

GŁOS PABIANIC

ORGAN WKŁĘK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV (VII)

CZWARTEK 25 STYCZNIA 1951 ROKU.

Nr 24

Lud Francji nie chce Eisenhowera

Metody hitlerowskiego terroru nie osłabiają walki przeciwko odrodzeniu militarystyki niemieckiej

PARYŻ (PAP). — Jak już donosiśmy, Mac Arthur Europy Zachodniej — gen. Eisenhower — po wizycie szeregu stolic Europy Zachodniej wrócił do Paryża. Władze francuskie, obawiając się wrogich wystąpień ludności Paryża, odstawiły gen. Eisenhowera z lotniska do hotelu w ścisłej tajemnicy. Do wiadomości publicznej nie podano kiedy samolot, wiozący Eisenhowera, ma wylądować na lotnisku. Wokół lotniska skoncentrowano silne oddziały policji, które nie dopuszczają do osób prywatnych.

Jak donosi Agencja Reuters, tysiące policjantów i tzw. oddziały gwardii ruchomej obstawiały hotel, w którym zamieszkał Eisenhower oraz pobliskie ulice.

W związku z zwołaną na środek przez organizację demokratyczne demonstracją ludu pracującego Paryża przeciwko pobytowi Eisenhowera we Francji, rząd francuski wydał nadzwyczajne zarządzenie. Jak zakomu-

nikował minister bez teki Gazier na konferencji prasowej, każdy cudzoziemiec, który weźmie udział w demonstracji, zostanie wydalony z Francji w ciągu 24 godzin; urzędnicy państwowi za udział w demonstracji zostaną pościągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej i zwolnieni z pracy.

Jednocześnie na nadzwyczajnym posiedzeniu rząd postanowił zwolnić merów 7 przedmieść Paryża, m. in. Arcueil, Chantilly, St. Denis, Malakoff i Vitry. Merom tym zarzuca się, iż w czasie patriotycznej demonstracji mas pracujących Paryża w dniu 9 bm. przeciwko przyjazdowi Eisenhowera zamknęli swe mieszkania i oddali do dyspozycji demonstrantów mniejsze środki komunikacyjne.

Prefektura policji ze swej strony „zaleciła” ludności nieużywania trasy plac Etoile — Pola Elizejskie oraz dwóch stacji metra na tym odcinku. Obecność przechodniów — głosi ko-

munikat prefektury — mogłaby tylko skomplikować zadania „służby porządkowej” i wywołać „ubolewania godne nieporozumienia”. Kupcy i właściciele kawiarni zostali wezwani do usunięcia z tej najbardziej ożywionej w Paryżu arterii „krzesel i innych przedmiotów, którymi można by rzucić na „służbę porządkową”.

KONFISKATA PISM POSTĘPOWYCH

W nocy z wtorku na środek policja skonfiskowała śródmiejskie numery „L'HUMANITE” i „LIBERATION”. Skonfiskowany numer „L'Humanite” zawierał m. in. na pierwszej stronie napis: „Eisenhower, niech pan wraca do domu i tam pozostanie!”. „Eisenhower — Mac Arthur”, „Eisenhower — wojna!”, „Wszystcy przed hotel Astoria!”, odeszły sześciu organizatorów demokratycznych wywołujących do masowego udziału w manifestacji przeciwko obecności Eisenhowera w Paryżu oraz artykuł wstępny pióra Andre Stil pt. „Verboten”.

„Verboten” — pisze Stil — zakazuje się manifestacji przed Astoria. Konstytucja francuska jest traktowana jak świstek papieru i zastępuje się ją jednym słowem „Verboten”.

Jeśli jednak Eisenhower zachował chociażby odrobinę rozsądku — stwierdza Stil — to nawet ten zakaz manifestacji winien mu wystarczyć dla zrozumienia prawdziwych uczuć narodu francuskiego.

Gdyby prawdą było twierdzenie rządu, że tylko mniejszość protestuje przeciwko zainstalowaniu się Eisenhowera we Francji, to rząd nie musiałby się uciekać do tego rodzaju środków.

„Verboten”. Naród francuski — pisze Stil — wykazał w czasie okupacji, że umie przejść do porządku dziennego nad zakazami katów hitlerowskich, naśladowanych dziś przez Queuille'a, Thomasa i Mocha.

Paryżanie widzą, że tam gdzie pojawia się na naszej ziemi Eisenhower — mnożą się i potęgają zarządzenia represyjne. Coby się dopiero stało, gdyby zainstalował się on u nas na stałe?

Mimo represyjnych zarządzeń władz, mających wyraźnie na celu zastraszenie patriotów francuskich, w ciągu wtorku i w środę rano lud Paryża i jego organizacje demokratyczne z energią, patriotyzmem i po myślowością przygotowywały się do wyrażenia — wbrew wszelkim zakazom — protestu przeciwko obecności w stolicy Francji Mac Arthura Europy Zachodniej.

Sukcesy armii ludowej w Korei

PEKIN (PAP). — Z Phenianu donoszą, że w ogłoszonym tam w dniu 24 stycznia komunikacie dowódcy naczelne koreańskiej armii ludowej podaje:

Na wszystkich odcinkach frontu oddziały armii ludowej i ochotnicy chińscy rozwijają nadal pomyślnie działania bojowe przeciwko wojskom nieprzyjacielskim.

KOMITET ŁÓDZKI PZPR

Dzisiaj, 25. I. 51 r. o godz. 15 w sali KW PZPR ul. Kopernika 8 odbędzie się

NARADA ŁÓDZKIEGO AKTYWU PARTYJNEGO

na której I-szy SEKRETARZ KŁ PZPR TOW. WOJAS wygłosi referat: „O zadaniach Partii w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej”.

Dzisiaj, dnia 25 bm., o godz. 16.30 odbędzie się w świetlicy redakcji „Głosu Robotniczego” ul. Piotrkowska Nr 86, I piętro

ogólnołódzka narada korespondentów robotniczych

Na naradzie wręczone zostaną nagrody książkowe za najlepsze korespondencje

W okręgu paryskim wydano tysiące ulotek i rozlepieno tysiące plakatów zawierających protest przeciwko przybyciu Eisenhowera. Nad Paryżem wypuszczono w powietrze barwne baloniki z napisem: „General Eisenhower, niech pan wraca do domu!”

W imieniu Republikańskiego Stowarzyszenia Oficerów i Podoficerów Rezerwy gen. Petit skierował do Eisenhowera list, w którym czytamy m. in.: „Po pańskiej podróży do Niemiec i spotkania z hitlerowskimi generalami, które miało na celu odbudowę armii niemieckiej, chcemy panu zakomunikować, że kadry naszej armii narodowej nie zgodzą się nigdy na odbudowę Wehrmachtu — wczorajszego nieprzyjaciela. W tych warunkach, biorąc pod uwagę naszą niezłomną energię i energię Francuzów, którymi dowodziliśmy, uważamy, że rozsądne, aby wrócił pan do swego kraju i rzekł się pracy, którą mu powierzono.”

Strajkami i protestami demonstruje ludność Niemiec Zachodnich przeciwko znowiu: Adenauer — Eisenhower

BERLIN (PAP). — Coraz szersze rzesze ludności Niemiec Zachodnich wypowiadają się przeciwko remilitaryzacji Trizonii i imperialistycznym przygotowaniom do nowej wojny. Przedstawiciele wszystkich warstw społecznych — robotnicy, chłopcy, inteligencja pracująca i młodzież — protestują przeciwko niedawnej „in spekcyjnej wizycie” Eisenhowera w Trizonii i domagają się przyjęcia pokojowych propozycji premiera NRD — Grotewohla w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Robotnicy zakładów metalowych w Osnabrueck przeprowadzili strajk protestacyjny przeciwko pobytowi Eisenhowera w Niemczech Zachodnich oraz przyjętym w trakcie jego rokowań z Adenauerem w Homburgu postanowieniom w sprawie przy-



W auli Politechniki Warszawskiej, w związku z 27 rocznicą śmierci Lenina, zorganizowana została wystawa, poświęcona życiu i działalności wielkiego przywódcy mas pracujących. (Foto—AR)

Depesza Komitetu Centralnego PZPR do uczestników IV zjazdu Postępowej Partii Pracy w Kanadzie

WARSZAWA (PAP). — Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przesłał z okazji IV zjazdu krajowego Postępowej Partii Pracy w Kanadzie — depeszę treści następującej:

DO KOMITETU KRAJOWEGO POSTĘPOWEJ PARTII PRACY TORONTO (KANADA)

Z okazji IV zjazdu krajowego Waszej Partii, przesyłamy Wam serdeczne życzenia owocnych obrad dla dobra ludu kanadyjskiego. Jesteśmy przekonani, że zjazd Wasz przyczyni się do zjednoczenia mas pracujących Kanady w walce o postęp, o pokój i niepodległość narodu przeciwko amerykańskiemu imperializmowi. Mobilizując do tej walki lud Kanady, Partia Wasza dobrze służy sprawie przyjaźni między narodami. Zjazd Waszej Partii zbiega się z 60 rocznicą urodzin naszego przyjaciela i towarzysza, wybitnego przywódcy kanadyjskiej klasy robotniczej i gorącego bojownika o pokój — Tim Bucka. W imieniu naszej partii życzymy Mu długich lat zdrowia i pracy dla realizacji ideałów klasy robotniczej.

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ.

Pora z tym skończyć

Dziewięć miesięcy upłynęło od zawarcia porozumienia między przedstawicielami rządu RP a episkopatem. W punkcie 3 porozumienia czytamy: „Episkopat polski stwierdza, że zarówno prawa ekonomiczne, historyczne, kulturalne, religijne jak i sprawiedliwość dziejowa wymagają, aby Ziemia Odzyskana stanowiła nieodłączną część Rzeczypospolitej, episkopat zwrócił się z prośbą do stolicy apostołskiej, aby administracje kościelne, korzystając z praw biskupstwa rezydencjonalnych były zamknięte na stałe ordynariaty biskupie”.

Mimo tak długiego czasu, episkopat nie nie przedsięwziął, aby wywiązać się z przyjętego przez siebie zobowiązania. Nie uczynił, aby zlikwidować nad Odra, Nysa i Bałtykiem tymczasowość administracji kościelnej.

Rząd Rzeczypospolitej niejednokrotnie przypominał episkopatowi o ciążących na nim zobowiązaniach przyjętych w obopólnej umowie, a wypływających z 3 punktu umowy. I tak np. 23 października ubiegłego roku Urząd do Spraw Wyznań przesłał na ręce sekretarza episkopatu, ks. biskupa Choromańskiego, pismo, w którym m. in. czytamy:

„Ponieważ nie może stać na przeszkodzie pełnej stabilizacji prawno - politycznej na Ziemiach Zachodnich, rząd RP nie zamierza dłużej tolerować na terytorium Państwa Polskiego takiego stanu rzeczy i wzywa episkopat polski do zlikwidowania obecnego stanu tymczasowości stanowisk kościelnych na Ziemiach Zachodnich, podkreślając z naciskiem, że zastraszanie się względami formalnymi w sprawie tak istotnej wagi nie stanowi żadnego usprawiedliwienia”.

Za likwidacją stanu tymczasowości stanowisk kościelnych na Ziemiach Zachodnich, za lojalnym i uczciwym wykonaniem umowy zawartej między Rządem RP a episkopatem jest większość duchowieństwa polskiego.

Dawali temu niejednokrotnie wyraz na masowych zebraniach księża katolicy, bracia i siostry zakonne oraz katolicki aktyw świecki. W uchwałach i rezolucjach domagali się oni wprowadzenia stałej administracji na Ziemiach Zachodnich.

„Idąc za zgodnym głosem opinii duchowieństwa i narodu polskiego — głosiła uchwała zebrania delegatów wojewódzkiej komisji księży przy ZBoWiD — uważamy, że wszelkie przeciąganie i odkładanie definitywnego rozwiązania i załatwienia sprawy stałej administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich, sprzyja tylko wrogom Polski i pokój”.

Setki rad parafialnych wysłały delegacje z rezolucjami, popartymi setkami tysięcy podpisów, które żądały, aby episkopat polski położył wreszcie kres niernormalnemu stanowi, jaki dotychczas panuje w zakresie administracji kościelnej.

Całe społeczeństwo polskie niejednokrotnie dawało wyraz swemu głębokiemu oburzeniu z powodu stanowiska episkopatu.

Episkopat nie uważał na głos całego narodu, łamiąc jawnie przyjęte przez siebie zobowiązania. Administratorzy na Ziemiach Zachodnich, jak np. ks. dr Miłk, nie dopuszczali do siebie delegacji wiejskich, albo udzielali wykrętnych odpowiedzi, dając przez to dowód, że dla nich — jak to określił ks. Brzozowski, proboszcz z Bielawy — „sprawa polskośći Ziemi Zachodnich, sprawa szczęścia wieńnych, sprawa pokoju nie jest rzeczą najważniejszą”.

Trzeba wyraźnie stwierdzić, że nie realizując porozumienia zawartego z Rządem RP, episkopat występuje wbrew interesom narodu i Państwa Polskiego.

Kto bowiem kwestionuje wytyczoną i ustaloną raz na zawsze, zgodnie z uchwałami poczdamskimi, naszą granicę na Odrze i Nysie? Uznały ją ostatecznie rząd i społeczeństwo Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W umowach i układach zawartych w ubiegłym roku w Warszawie i Zgorzleju oraz przez ostateczne zakończenie prac delimitacyjnych — stwierdził przed wszystkimi narodami i przed całym światem, że ODRĄ I NYSĄ JEST GRANICĄ PRZYJAŹNI, GRANICĄ POKOJU.

Występują przeciw tej granicy jedynie i wyłącznie odwetowcy i neohitlerowcy niemieccy, ich angielsko - amerykańscy protektorzy. W ich interesie leży utrzymanie stanu tymczasowości w zakresie administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Taki stan rzeczy jest bowiem obfitą pożywką dla propagandy wojennej, jaką szerzą.

Wrogów narodu polskiego, neohitlerowskich rewizjonistów i ich protektorów — amerykańskich spadkobierców Hitlera popiera cała swą polityką Watykan i Pius XII — „papież hitlerowski”, który nie uznaje granic na Odrze i Nysie. Wrogowie Polski na osi Waszyngton — Watykan robią wszystko, aby podsycać rewizjonistyczne nastroje przeciwko Polsce, aby stworzyć atmosferę, sprzyjającą jak najbardziej remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, sprzyjającą odbudowie hitlerowskiego Wehrmachtu dla zrucenia go przeciw Polsce.

TYM WŁAŚNIE WROGOM SŁUŻY STANOWISKO EPISKOPATU. Społeczeństwo polskie, które w ofiarnym trudzie, w codziennej pracy buduje szczęśliwe jutro, domaga się kategorycznie, aby episkopat ostatecznie zlikwidował tymczasowość stanowisk kościelnych na Ziemiach Zachodnich.

Całe społeczeństwo, wszyscy uczciwi ludzie, wierzący i niewierzący, wszyscy, którym drogi jest kraj ojczysty, pokój i spokojna praca — nie mogą i nie będą dłużej tolerować stanu tymczasowości stanowisk kościelnych na Ziemiach Zachodnich

lli protest przeciwko remilitaryzacji Trizonii, podkreślając, iż przyczynia się ona do ustąpienia obniżenia stopy życiowej szerokiej mas obywateli.

BERLIN (PAP). — Centralny organ Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności „Neues Deutschland” w artykule wstępnym podkreśla konieczność wzmożenia walki przeciwko planom wojennym imperialistów amerykańskich i ich lokajów z Bonn.

Dziś, gdy generał Eisenhower przy był do Trizonii, by przyspieszyć remilitaryzację Niemiec Zachodnich — pisze dziennik — nie wolno tracić ani minuty. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Adenauer i Eisenhower mają przeciwko sobie ludność Niemiec Zachodnich, która w sposób zdecydowany odrzuca plan remilitaryzacji Trizonii. Nic więc dziwnego, że Eisenhower każe Adenauerowi stosować środki przymusu i represji.

W chwili obecnej demokraci i patriotów niemieckich stawiają sobie zadanie utworzenia szerokiego, jedno litego frontu ludności Niemiec Zachodnich, obejmującego masy robotnicze i elementy patriotyczne mieszczaństwa. Jedynolity front ludności Niemiec Zachodnich może pokrzyżować antypokojowe plany, uchwalone w Brukseli i Hamburgu.

„Taegliche Rundschau” pisze: „Przy kieliszku cocaillu Adenauer i pełnomocnik Schumachera sprzedali waszyngtońskim handlarzom mięsa armatniego — 150 tysięcy młodych Niemców”.

Dzienniki zachodnio - niemieckie otrzymują ogromną ilość listów od swych czytelników, którzy protestują przeciwko remilitaryzacji Niemiec.

Z całego świata

(—) PARYŻ. Jak donosi „Humanite” rząd francuski dostarcza sprzęt wojenny Hiszpanii frankistowskiej.

(—) PRAGA. Jak donosi agencja „Telepress” z Londynu, pod apelem sztokholmskim podpisało się już 500 tysięcy Indonezyjczyków, w tej liczbie 52 członków parlamentu.

(—) PEKIN. Jak donosi dziennik „Sinhuazibao” organa bezpieczeństwa publicznego w Nankinie zlikwidowały organizację szpiegowską, działającą pod kierownictwem gen. Mac Arthura.

(—) LONDYN. W Londynie odbyła się konferencja Rady Pokoju okręgu londyńskiego, w której wzięło udział 146 delegatów i 320 zaproszonych gości.

(—) TEL AVIV. Jak donosi prasa izraelska, rząd Izraela zajmuje się obecnie problemem przyjęcia t. zw. „technicznej pomocy” amerykańskiej, czyli włączenia Izraela w ramy t. zw. programu Truman'a o pomocy dla krajów zacofanych.

Ministerstwo Zdrowia przejęło dalsze placówki PCK

WARSZAWA (PAP). — W celu dalszego ujednolicenia lecznictwa, Ministerstwo Zdrowia przejęło od Polskiego Czerwonego Krzyża wszystkie placówki doraźnej pomocy — Stacje Pogotowia Ratunkowego i Krwiodawstwa. W związku z tym w Ministerstwie zorganizowano wydział doraźnej pomocy i krwiodawstwa w dep. lecznictwa, który prowadzi całość akcji doraźnej pomocy.

Artyści polscy na przyjęciu u ambasadora RP w Moskwie

MOSKWA (PAP). — Z okazji pobytu w Moskwie grupy artystów polskich — Haliny Czerny-Stefanickiej, Wandy Wilkomirskiej, Ludwika Stefanińskiego i Andrzeja Hijońskiego, ambasador RP w Moskwie ob. K. Jasiński wydał przyjęcie w salach Ambasady. Na przyjęciu obecni byli: wybitni kompozytorzy radzieccy — Chaczaturian i Blanter, znakomita śpiewaczka — Natalia Szpiller, członkowie zespołu tanecznego „Bierozka” z kielmickim zespołem — Nadieżdina na czele, znakomity śpiewak — Utiosow oraz wielu innych przedstawicieli świata artystycznego i kulturalnego. Przyjęcie upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze.

Sabotażem gospodarczym i szpiegostwem na rzecz USA zamierzali ratować pozycje obszarników w kraju

Pierwszy dzień procesu bandy mikołajczykowskiej w Warszawie

WARSZAWA (PAP). — Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczął się w dniu 24 bm. proces zorganizowanej grupy b. obszarników, którzy opanowali czelowe stanowiska w Państwowym Biurowym Zarządzie Nieruchomości Ziemi (PNZ), przez cały okres istnienia PNZ uprawiali zakrojony na szeroką skalę sabotaż gospodarczy i szpiegostwo na rzecz wywiadu amerykańskiego.

Działalność oskarżonych naraziła skarb państwa na wielomilionowe straty, spowodowała opóźnienie rozwoju gospodarczego państwa, produkcję towarową w PNZ, zahamowała realizację socjalistycznych metod pracy w gospodarstwach państwowych i starała się zamienić PNZ w bazę popierania gospodarki kulackiej. Na ławie oskarżonych zasiadli: Witold Maringe — b. naczelny dyrektor PNZ, jego zastępca Lucjusz Kempisty oraz ich główni współpracownicy: Władysław Englicht, Andrzej Potworowski, Kazimierz Papara, Ludwik Ślaski i Feliks Sommer. Osk. Kempisty — syn kulaka i denikinowiec. W pierwszym dniu rozprawy zeznał oskarżony Lucjusz Kempisty, który w Zarządzie Centralnym PNZ zajmował stanowisko zastępcy dyrektora naczelnego. Kempisty przyznaje, że był naj-

U naszych przyjaciół

PEKIN. — Jak donosi Agencja Nowych Chin, w Pekinie podpisany został układ handlowy między Chińską Republiką Ludową a Węgierską Republiką Ludową.

MOSKWA. — Przy Instytucie Rosyjskiej Literatury Akademii Nauk ZSRR w Leningradzie, utworzony został Wydział Puszkowski.

PRAGA. — Wyświetlany na ekranach kin czechosłowackich kolorowy film radziecki „Upadek Berlina” cieszy się ogromną popularnością wśród czechosłowackich mas pracujących.

BUDAPEST. — Prasa węgierska opublikowała komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego Węgier o rezultatach wykonania planu na rok 1950 — pierwszego roku węgierskiej 5-letki.

Przemysł wykonał plan 1950 r. w 109,6 proc. Węgierski przemysł górniczy wykonał plan na 1950 r. w 108,2 proc., metalurgiczny w 108,4 proc., precyzyjny — w 146,4 proc. Przemysł budowlany wykonał plan w 130,7 proc.

SOFIA. — W Bułgarii prowadzi się obecnie na wielką skalę budownictwo. Specjalną opieką otaczane jest budownictwo mieszkaniowe. W br. w 70 miastach bułgarskich oddanych zostanie do użytku ponad 500.000 m. kw. powierzchni mieszkalnej.

Leningrad w 46 rocznicę „Krwawej niedzieli”

MOSKWA (PAP). — Ludność pracująca Leningradu złożyła 22 stycznia hołd pamięci poległych bojowników rewolucji 1905 roku. Jak wiadomo, w dniu tym, który wszedł do historii pod nazwą „krwawej niedzieli”, oprawcy carscy otworzyli ogień na 140.000 uczestników manifestacji, bezbronnym robotników, ich żon i dzieci, udających się z petycją do cara. Od kul zandarmów carskich zginęło 2.000 osób, a ponad 2.000 zostało rannych. Tysiące mieszkańców Leningradu udało się na cmentarz Preobrażenki, gdzie odbyła się uroczystość poświęcenia pamięci poległych.

XXIX Zjazd Socjalistycznej Partii Włoch

Wzywają naród do jedności w walce o pokój. RZYM (PAP). — XXIX Zjazd Socjalistycznej Partii Włoch zakończył obrady w Bolonii. XXIX Zjazd Socjalistycznej Partii Włoch — czytamy w powziętej rezolucji politycznej — raz jeszcze oświadcza, że niepodległości i suwerenności Włoch nie grozi i nie może grozić żadne niebezpieczeństwo ze strony Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Jedność tych wszystkich, którzy pragną pokoju na całym świecie — głosi dalej rezolucja — może zmusić do odwrócenia widmo wojny i zagrozić drogę jej imperialistycznym podżegaczom, którzy stanowią jedyną groźbę dla pokoju i cywilizacji. Socjalistyczna Partia Włoch, wierząc w swemu tradycyjnemu hasłu „Woj-

Partia Postępowa USA przeciwko Trumanowskiemu orędziu wojennym

NOWY JORK (PAP). — Przewodniczący krajowego komitetu Partii Postępowej USA Benson, oraz sekretarz komitetu Baldwin wystosowali do Trumana list w związku z jego niedawnymi orędziami do Kongresu. Pańskie orędzia do Kongresu o sytuacji kraju — stwierdzają autorzy listu — kreślą obraz wyzycznej, bez nadziei i śmierci. Zamierzają nam odebrać nam naszych 18-letnich synów, obniżyć stopę życiową o 25 proc. narazić nasz naród na wszystkie okropności wojny i pozbawić nas praw i swobód obywatelskich. Autorzy listu wysuwają w zakończeniu pod adresem rządu szereg postulatów, domagając się m. in. wycofania wojsk amerykańskich z Korei, podjęcia pokojowych rozmów z Chinami, oraz niezwłocznej wstrzymania realizacji planów remilitaryzacji Niemiec i Japonii.

Dymisja szefa sztabu armii holenderskiej

GENEWA (PAP). — Jak donoszą z Hagi, odbyło się tam posiedzenie gabinetu holenderskiego, na którym postanowiono udzielić szefowi sztabu armii holenderskiej, gen. H. J. Krulsowi dymisji. Przyczyną dymisji była rozbieżność zdań między generałem Krulsem a rządem, która zaostriżyła się szczególnie podczas wizyty w Hadze gen. Eisenhowera.

Jak realizowano w PNZ sabotaż gospodarczy

Dalsze zeznania Kempistego potwierdzają, iż grupa ta realizowała w PNZ sabotaż gospodarczy. Zeznając na ten temat, oskarżony twierdzi, że działalność ta wypływała z przyjęcia kapitalistycznych wzorów gospodarki dla PNZ oraz z wyrażenia wytycznych ówczesnego ministra rolnictwa — Mikołajczyka. Stąd wynika, jak to nazywa Kempisty — „błąd” i „zaniedbania”. Jak wynika z dalszych zeznań oskarżonego, te „błąd” i „zaniedbania” były po prostu sabotażem organizowanym i prowadzonym na wielką skalę.

Szpiegowskie kontakty

Kempisty przyznaje się także do utrzymywania szpiegowskich kontaktów z konsulami USA w Poznaniu — Bowmanem i Simonsem, którym w czasie kilku spotkań przekazał na piśmie i ustnie wiele szczegółowych informacji o działalności PNZ, o planach, o stanie zagospodarowania Ziemi Zachodnich, o parku traktorowym i o częściach zamiennych do traktorów. Informacje te były, jak wiadomo, wykorzystywane przez USA do prowadzenia polityki handlowej wobec Polski.

Osk. Englicht - obszarnik i oficer zandarmierii

Przesłuchany w dalszym ciągu rozprawy, osk. Englicht, b. dyrektor działu badań i planowania PNZ, przyznał się do winy czelowej. Stwierdził on m. in., że PNZ realizowała program gospodarki kapitalistycznej. Oskarżony zeznał, podobnie jak Kempisty — że kierunek ten narzucił PNZ — sam Mikołajczyk.

Jak realizowano w PNZ sabotaż gospodarczy

Dalsze zeznania Kempistego potwierdzają, iż grupa ta realizowała w PNZ sabotaż gospodarczy. Zeznając na ten temat, oskarżony twierdzi, że działalność ta wypływała z przyjęcia kapitalistycznych wzorów gospodarki dla PNZ oraz z wyrażenia wytycznych ówczesnego ministra rolnictwa — Mikołajczyka. Stąd wynika, jak to nazywa Kempisty — „błąd” i „zaniedbania”. Jak wynika z dalszych zeznań oskarżonego, te „błąd” i „zaniedbania” były po prostu sabotażem organizowanym i prowadzonym na wielką skalę.

Szpiegowskie kontakty

Kempisty przyznaje się także do utrzymywania szpiegowskich kontaktów z konsulami USA w Poznaniu — Bowmanem i Simonsem, którym w czasie kilku spotkań przekazał na piśmie i ustnie wiele szczegółowych informacji o działalności PNZ, o planach, o stanie zagospodarowania Ziemi Zachodnich, o parku traktorowym i o częściach zamiennych do traktorów. Informacje te były, jak wiadomo, wykorzystywane przez USA do prowadzenia polityki handlowej wobec Polski.

Osk. Englicht - obszarnik i oficer zandarmierii

Przesłuchany w dalszym ciągu rozprawy, osk. Englicht, b. dyrektor działu badań i planowania PNZ, przyznał się do winy czelowej. Stwierdził on m. in., że PNZ realizowała program gospodarki kapitalistycznej. Oskarżony zeznał, podobnie jak Kempisty — że kierunek ten narzucił PNZ — sam Mikołajczyk.

Społeczeństwo polskie ostro piętnuje postawę episkopatu w sprawie Ziemi Zachodnich

Potępiające wypowiedzi duchowieństwa dolnośląskiego

WROCLAW (PAP). Z całego terenu Ziemi Zachodnich napływają głosy przedstawicieli najszerzego mas, robotników, chłopów, inteligencji pracującej, głoszących katolików i księży — domagające się zniesienia niemożliwego stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Poniżej zamieszczamy szereg wypowiedzi przedstawicieli duchowieństwa Dolnego Śląska, domagających się zaprowadzenia na Ziemiach Zachodnich stałych ordynariatów biskupich. Administrator par. Działowa Kłoda powiatu sycowskiego, ks. Franciszek Witek, z naciskiem podkreśla szkodliwość dla naszych interesów narodowych faktu utrzymania stanu tymczasowości w stosunkach prawno-kościelnych na Ziemiach Zachodnich. „Mojm gorącym życzeniem jest — mówi ks. Witek — ażeby nigdy nie stał przed dylematem: czy mam wybierać jako kapłan, oddany bezgranicznie księciu, czy jako obywatel — patriotę, oddany bezgranicznie swojej ojczyźnie. Niepełna będzie moja służba kapłańska, jeżeli z całych sił nie poprę ojczyznę, która buduje szczęście ludzi pracy i trwałą pokój”.

Nienormalny stan tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich piętnuje również osk. administrator Sensys ze Swoja: „Uważam przede wszystkim, że po rozumieniu zawarte pomiędzy rządem a episkopatem w dniu 14 kwietnia ub. roku ma wielkie znaczenie dla rozwoju życia katolickiego i myśli katolickiej w Polsce. Rząd wykonuje postanowienia wynikające z porozumienia, gwarantując każdemu wolność wyznawania religii i wiary oraz zabezpieczając wierzących przed jakimkolwiek bądź prześladowaniem. Episkopat natomiast nie tylko, że nie wypełnił swoich zobowiązań, wniósł także do trzeciego punktu porozumienia, a mianowicie do wyrażenia woli w sprawie, ale nawet nie odprawił w sprawie. Nie możemy zrozumieć — stwierdza ks. Sensys — dlaczego episkopat nie tylko nie zrealizował zawartego porozumienia, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie rządu. Na Ziemiach Zachodnich jest kilku administratorów apostolskich, m. in. jego emnencja ks. dr. Milik. Przede wszystkim ich powinna boleć tymczasowość władzy kościelnej. Oni powinni przede wszystkim zająć stanowisko w tej sprawie. Niektórzy dawni proboszczowie nie mieczy, przebywając obecnie w Niemczech Zachodnich piszą stamtąd, że wnet powrócą na „swoje parafie”. Za tymi proboszczami stoi rewizjonizm niemiecki, który na wszystkie możliwe sposoby szkaluje naszą Polskę i używa argumentu tymczasowości w administracji kościelnej. Trzeba zlikwidować wszystkie manewry hitlerowców, którym pomagają dotychczasowe stanowisko episkopatu. Postępowanie ks. administratora apostolskiego Milika ostro piętnuje w swej wypowiedzi ks. administrator Brzozowski z Bielawy: „Należy przede wszystkim, że po rozumieniu zawarte pomiędzy rządem a episkopatem w dniu 14 kwietnia ub. roku ma wielkie znaczenie dla rozwoju życia katolickiego i myśli katolickiej w Polsce. Rząd wykonuje postanowienia wynikające z porozumienia, gwarantując każdemu wolność wyznawania religii i wiary oraz zabezpieczając wierzących przed jakimkolwiek bądź prześladowaniem. Episkopat natomiast nie tylko, że nie wypełnił swoich zobowiązań, wniósł także do trzeciego punktu porozumienia, a mianowicie do wyrażenia woli w sprawie, ale nawet nie odprawił w sprawie. Nie możemy zrozumieć — stwierdza ks. Sensys — dlaczego episkopat nie tylko nie zrealizował zawartego porozumienia, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie rządu. Na Ziemiach Zachodnich jest kilku administratorów apostolskich, m. in. jego emnencja ks. dr. Milik. Przede wszystkim ich powinna boleć tymczasowość władzy kościelnej. Oni powinni przede wszystkim zająć stanowisko w tej sprawie. Niektórzy dawni proboszczowie nie mieczy, przebywając obecnie w Niemczech Zachodnich piszą stamtąd, że wnet powrócą na „swoje parafie”. Za tymi proboszczami stoi rewizjonizm niemiecki, który na wszystkie możliwe sposoby szkaluje naszą Polskę i używa argumentu tymczasowości w administracji kościelnej. Trzeba zlikwidować wszystkie manewry hitlerowców, którym pomagają dotychczasowe stanowisko episkopatu. Postępowanie ks. administratora apostolskiego Milika ostro piętnuje w swej wypowiedzi ks. administrator Brzozowski z Bielawy: „Należy przede wszystkim, że po rozumieniu zawarte pomiędzy rządem a episkopatem w dniu 14 kwietnia ub. roku ma wielkie znaczenie dla rozwoju życia katolickiego i myśli katolickiej w Polsce. Rząd wykonuje postanowienia wynikające z porozumienia, gwarantując każdemu wolność wyznawania religii i wiary oraz zabezpieczając wierzących przed jakimkolwiek bądź prześladowaniem. Episkopat natomiast nie tylko, że nie wypełnił swoich zobowiązań, wniósł także do trzeciego punktu porozumienia, a mianowicie do wyrażenia woli w sprawie, ale nawet nie odprawił w sprawie. Nie możemy zrozumieć — stwierdza ks. Sensys — dlaczego episkopat nie tylko nie zrealizował zawartego porozumienia, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie rządu. Na Ziemiach Zachodnich jest kilku administratorów apostolskich, m. in. jego emnencja ks. dr. Milik. Przede wszystkim ich powinna boleć tymczasowość władzy kościelnej. Oni powinni przede wszystkim zająć stanowisko w tej sprawie. Niektórzy dawni proboszczowie nie mieczy, przebywając obecnie w Niemczech Zachodnich piszą stamtąd, że wnet powrócą na „swoje parafie”. Za tymi proboszczami stoi rewizjonizm niemiecki, który na wszystkie możliwe sposoby szkaluje naszą Polskę i używa argumentu tymczasowości w administracji kościelnej. Trzeba zlikwidować wszystkie manewry hitlerowców, którym pomagają dotychczasowe stanowisko episkopatu. Postępowanie ks. administratora apostolskiego Milika ostro piętnuje w swej wypowiedzi ks. administrator Brzozowski z Bielawy: „Należy przede wszystkim, że po rozumieniu zawarte pomiędzy rządem a episkopatem w dniu 14 kwietnia ub. roku ma wielkie znaczenie dla rozwoju życia katolickiego i myśli katolickiej w Polsce. Rząd wykonuje postanowienia wynikające z porozumienia, gwarantując każdemu wolność wyznawania religii i wiary oraz zabezpieczając wierzących przed jakimkolwiek bądź prześladowaniem. Episkopat natomiast nie tylko, że nie wypełnił swoich zobowiązań, wniósł także do trzeciego punktu porozumienia, a mianowicie do wyrażenia woli w sprawie, ale nawet nie odprawił w sprawie. Nie możemy zrozumieć — stwierdza ks. Sensys — dlaczego episkopat nie tylko nie zrealizował zawartego porozumienia, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie rządu. Na Ziemiach Zachodnich jest kilku administratorów apostolskich, m. in. jego emnencja ks. dr. Milik. Przede wszystkim ich powinna boleć tymczasowość władzy kościelnej. Oni powinni przede wszystkim zająć stanowisko w tej sprawie. Niektórzy dawni proboszczowie nie mieczy, przebywając obecnie w Niemczech Zachodnich piszą stamtąd, że wnet powrócą na „swoje parafie”. Za tymi proboszczami stoi rewizjonizm niemiecki, który na wszystkie możliwe sposoby szkaluje naszą Polskę i używa argumentu tymczasowości w administracji kościelnej. Trzeba zlikwidować wszystkie manewry hitlerowców, którym pomagają dotychczasowe stanowisko episkopatu. Postępowanie ks. administratora apostolskiego Milika ostro piętnuje w swej wypowiedzi ks. administrator Brzozowski z Bielawy: „Należy przede wszystkim, że po rozumieniu zawarte pomiędzy rządem a episkopatem w dniu 14 kwietnia ub. roku ma wielkie znaczenie dla rozwoju życia katolickiego i myśli katolickiej w Polsce. Rząd wykonuje postanowienia wynikające z porozumienia, gwarantując każdemu wolność wyznawania religii i wiary oraz zabezpieczając wierzących przed jakimkolwiek bądź prześladowaniem. Episkopat natomiast nie tylko, że nie wypełnił swoich zobowiązań, wniósł także do trzeciego punktu porozumienia, a mianowicie do wyrażenia woli w sprawie, ale nawet nie odprawił w sprawie. Nie możemy zrozumieć — stwierdza ks. Sensys — dlaczego episkopat nie tylko nie zrealizował zawartego porozumienia, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie rządu. Na Ziemiach Zachodnich jest kilku administratorów apostolskich, m. in. jego emnencja ks. dr. Milik. Przede wszystkim ich powinna boleć tymczasowość władzy kościelnej. Oni powinni przede wszystkim zająć stanowisko w tej sprawie. Niektórzy dawni proboszczowie nie mieczy, przebywając obecnie w Niemczech Zachodnich piszą stamtąd, że wnet powrócą na „swoje parafie”. Za tymi proboszczami stoi rewizjonizm niemiecki, który na wszystkie możliwe sposoby szkaluje naszą Polskę i używa argumentu tymczasowości w administracji kościelnej. Trzeba zlikwidować wszystkie manewry hitlerowców, którym pomagają dotychczasowe stanowisko episkopatu. Postępowanie ks. administratora apostolskiego Milika ostro piętnuje w swej wypowiedzi ks. administrator Brzozowski z Bielawy: „Należy przede wszystkim, że po rozumieniu zawarte pomiędzy rządem a episkopatem w dniu 14 kwietnia ub. roku ma wielkie znaczenie dla rozwoju życia katolickiego i myśli katolickiej w Polsce. Rząd wykonuje postanowienia wynikające z porozumienia, gwarantując każdemu wolność wyznawania religii i wiary oraz zabezpieczając wierzących przed jakimkolwiek bądź prześladowaniem. Episkopat natomiast nie tylko, że nie wypełnił swoich zobowiązań, wniósł także do trzeciego punktu porozumienia, a mianowicie do wyrażenia woli w sprawie, ale nawet nie odprawił w sprawie. Nie możemy zrozumieć — stwierdza ks. Sensys — dlaczego episkopat nie tylko nie zrealizował zawartego porozumienia, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie rządu. Na Ziemiach Zachodnich jest kilku administratorów apostolskich, m. in. jego emnencja ks. dr. Milik. Przede wszystkim ich powinna boleć tymczasowość władzy kościelnej. Oni powinni przede wszystkim zająć stanowisko w tej sprawie. Niektórzy dawni proboszczowie nie mieczy, przebywając obecnie w Niemczech Zachodnich piszą stamtąd, że wnet powrócą na „swoje parafie”. Za tymi proboszczami stoi rewizjonizm niemiecki, który na wszystkie możliwe sposoby szkaluje naszą Polskę i używa argumentu tymczasowości w administracji kościelnej. Trzeba zlikwidować wszystkie manewry hitlerowców, którym pomagają dotychczasowe stanowisko episkopatu. Postępowanie ks. administratora apostolskiego Milika ostro piętnuje w swej wypowiedzi ks. administrator Brzozowski z Bielawy: „Należy przede wszystkim, że po rozumieniu zawarte pomiędzy rządem a episkopatem w dniu 14 kwietnia ub. roku ma wielkie znaczenie dla rozwoju życia katolickiego i myśli katolickiej w Polsce. Rząd wykonuje postanowienia wynikające z porozumienia, gwarantując każdemu wolność wyznawania religii i wiary oraz zabezpieczając wierzących przed jakimkolwiek bądź prześladowaniem. Episkopat natomiast nie tylko, że nie wypełnił swoich zobowiązań, wniósł także do trzeciego punktu porozumienia, a mianowicie do wyrażenia woli w sprawie, ale nawet nie odprawił w sprawie. Nie możemy zrozumieć — stwierdza ks. Sensys — dlaczego episkopat nie tylko nie zrealizował zawartego porozumienia, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie rządu. Na Ziemiach Zachodnich jest kilku administratorów apostolskich, m. in. jego emnencja ks. dr. Milik. Przede wszystkim ich powinna boleć tymczasowość władzy kościelnej. Oni powinni przede wszystkim zająć stanowisko w tej sprawie. Niektórzy dawni proboszczowie nie mieczy, przebywając obecnie w Niemczech Zachodnich piszą stamtąd, że wnet powrócą na „swoje parafie”. Za tymi proboszczami stoi rewizjonizm niemiecki, który na wszystkie możliwe sposoby szkaluje naszą Polskę i używa argumentu tymczasowości w administracji kościelnej. Trzeba zlikwidować wszystkie manewry hitlerowców, którym pomagają dotychczasowe stanowisko episkopatu. Postępowanie ks. administratora apostolskiego Milika ostro piętnuje w swej wypowiedzi ks. administrator Brzozowski z Bielawy: „Należy przede wszystkim, że po rozumieniu zawarte pomiędzy rządem a episkopatem w dniu 14 kwietnia ub. roku ma wielkie znaczenie dla rozwoju życia katolickiego i myśli katolickiej w Polsce. Rząd wykonuje postanowienia wynikające z porozumienia, gwarantując każdemu wolność wyznawania religii i wiary oraz zabezpieczając wierzących przed jakimkolwiek bądź prześladowaniem. Episkopat natomiast nie tylko, że nie wypełnił swoich zobowiązań, wniósł także do trzeciego punktu porozumienia, a mianowicie do wyrażenia woli w sprawie, ale nawet nie odprawił w sprawie. Nie możemy zrozumieć — stwierdza ks. Sensys — dlaczego episkopat nie tylko nie zrealizował zawartego porozumienia, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie rządu. Na Ziemiach Zachodnich jest kilku administratorów apostolskich, m. in. jego emnencja ks. dr. Milik. Przede wszystkim ich powinna boleć tymczasowość władzy kościelnej. Oni powinni przede wszystkim zająć stanowisko w tej sprawie. Niektórzy dawni proboszczowie nie mieczy, przebywając obecnie w Niemczech Zachodnich piszą stamtąd, że wnet powrócą na „swoje parafie”. Za tymi proboszczami stoi rewizjonizm niemiecki, który na wszystkie możliwe sposoby szkaluje naszą Polskę i używa argumentu tymczasowości w administracji kościelnej. Trzeba zlikwidować wszystkie manewry hitlerowców, którym pomagają dotychczasowe stanowisko episkopatu. Postępowanie ks. administratora apostolskiego Milika ostro piętnuje w swej wypowiedzi ks. administrator Brzozowski z Bielawy: „Należy przede wszystkim, że po rozumieniu zawarte pomiędzy rządem a episkopatem w dniu 14 kwietnia ub. roku ma wielkie znaczenie dla rozwoju życia katolickiego i myśli katolickiej w Polsce. Rząd wykonuje postanowienia wynikające z porozumienia, gwarantując każdemu wolność wyznawania religii i wiary oraz zabezpieczając wierzących przed jakimkolwiek bądź prześladowaniem. Episkopat natomiast nie tylko, że nie wypełnił swoich zobowiązań, wniósł także do trzeciego punktu porozumienia, a mianowicie do wyrażenia woli w sprawie, ale nawet nie odprawił w sprawie. Nie możemy zrozumieć — stwierdza ks. Sensys — dlaczego episkopat nie tylko nie zrealizował zawartego porozumienia, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie rządu. Na Ziemiach Zachodnich jest kilku administratorów apostolskich, m. in. jego emnencja ks. dr. Milik. Przede wszystkim ich powinna boleć tymczasowość władzy kościelnej. Oni powinni przede wszystkim zająć stanowisko w tej sprawie. Niektórzy dawni proboszczowie nie mieczy, przebywając obecnie w Niemczech Zachodnich piszą stamtąd, że wnet powrócą na „swoje parafie”. Za tymi proboszczami stoi rewizjonizm niemiecki, który na wszystkie możliwe sposoby szkaluje naszą Polskę i używa argumentu tymczasowości w administracji kościelnej. Trzeba zlikwidować wszystkie manewry hitlerowców, którym pomagają dotychczasowe stanowisko episkopatu. Postępowanie ks. administratora apostolskiego Milika ostro piętnuje w swej wypowiedzi ks. administrator Brzozowski z Bielawy: „Należy przede wszystkim, że po rozumieniu zawarte pomiędzy rządem a episkopatem w dniu 14 kwietnia ub. roku ma wielkie znaczenie dla rozwoju życia katolickiego i myśli katolickiej w Polsce. Rząd wykonuje postanowienia wynikające z porozumienia, gwarantując każdemu wolność wyznawania religii i wiary oraz zabezpieczając wierzących przed jakimkolwiek bądź prześladowaniem. Episkopat natomiast nie tylko, że nie wypełnił swoich zobowiązań, wniósł także do trzeciego punktu porozumienia, a mianowicie do wyrażenia woli w sprawie, ale nawet nie odprawił w sprawie. Nie możemy zrozumieć — stwierdza ks. Sensys — dlaczego episkopat nie tylko nie zrealizował zawartego porozumienia, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie rządu. Na Ziemiach Zachodnich jest kilku administratorów apostolskich, m. in. jego emnencja ks. dr. Milik. Przede wszystkim ich powinna boleć tymczasowość władzy kościelnej. Oni powinni przede wszystkim zająć stanowisko w tej sprawie. Niektórzy dawni proboszczowie nie mieczy, przebywając obecnie w Niemczech Zachodnich piszą stamtąd, że wnet powrócą na „swoje parafie”. Za tymi proboszczami stoi rewizjonizm niemiecki, który na wszystkie możliwe sposoby szkaluje naszą Polskę i używa argumentu tymczasowości w administracji kościelnej. Trzeba zlikwidować wszystkie manewry hitlerowców, którym pomagają dotychczasowe stanowisko episkopatu. Postępowanie ks. administratora apostolskiego Milika ostro piętnuje w swej wypowiedzi ks. administrator Brzozowski z Bielawy: „Należy przede wszystkim, że po rozumieniu zawarte pomiędzy rządem a episkopatem w dniu 14 kwietnia ub. roku ma wielkie znaczenie dla rozwoju życia katolickiego i myśli katolickiej w Polsce. Rząd wykonuje postanowienia wynikające z porozumienia, gwarantując każdemu wolność wyznawania religii i wiary oraz zabezpieczając wierzących przed jakimkolwiek bądź prześladowaniem. Episkopat natomiast nie tylko, że nie wypełnił swoich zobowiązań, wniósł także do trzeciego punktu porozumienia, a mianowicie do wyrażenia woli w sprawie, ale nawet nie odprawił w sprawie. Nie możemy zrozumieć — stwierdza ks. Sensys — dlaczego episkopat nie tylko nie zrealizował zawartego porozumienia, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie rządu. Na Ziemiach Zachodnich jest kilku administratorów apostolskich, m. in. jego emnencja ks. dr. Milik. Przede wszystkim ich powinna boleć tymczasowość władzy kościelnej. Oni powinni przede wszystkim zająć stanowisko w tej sprawie. Niektórzy dawni proboszczowie nie mieczy, przebywając obecnie w Niemczech Zachodnich piszą stamtąd, że wnet powrócą na „swoje parafie”. Za tymi proboszczami stoi rewizjonizm niemiecki, który na wszystkie możliwe sposoby szkaluje naszą Polskę i używa argumentu tymczasowości w administracji kościelnej. Trzeba zlikwidować wszystkie manewry hitlerowców, którym pomagają dotychczasowe stanowisko episkopatu. Postępowanie ks. administratora apostolskiego Milika ostro piętnuje w swej wypowiedzi ks. administrator Brzozowski z Bielawy: „Należy przede wszystkim, że po rozumieniu zawarte pomiędzy rządem a episkopatem w dniu 14 kwietnia ub. roku ma wielkie znaczenie dla rozwoju życia katolickiego i myśli katolickiej w Polsce. Rząd wykonuje postanowienia wynikające z porozumienia, gwarantując każdemu wolność wyznawania religii i wiary oraz zabezpieczając wierzących przed jakimkolwiek bądź prześladowaniem. Episkopat natomiast nie tylko, że nie wypełnił swoich zobowiązań, wniósł także do trzeciego punktu porozumienia, a mianowicie do wyrażenia woli w sprawie, ale nawet nie odprawił w sprawie. Nie możemy zrozumieć — stwierdza ks. Sensys — dlaczego episkopat nie tylko nie zrealizował zawartego porozumienia, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie rządu. Na Ziemiach Zachodnich jest kilku administratorów apostolskich, m. in. jego emnencja ks. dr. Milik. Przede wszystkim ich powinna boleć tymczasowość władzy kościelnej. Oni powinni przede wszystkim zająć stanowisko w tej sprawie. Niektórzy dawni proboszczowie nie mieczy, przebywając obecnie w Niemczech Zachodnich piszą stamtąd, że wnet powrócą na „swoje parafie”. Za tymi proboszczami stoi rewizjonizm niemiecki, który na wszystkie możliwe sposoby szkaluje naszą Polskę i używa argumentu tymczasowości w administracji kościelnej. Trzeba zlikwidować wszystkie manewry hitlerowców, którym pomagają dotychczasowe stanowisko episkopatu. Postępowanie ks. administratora apostolskiego Milika ostro piętnuje w swej wypowiedzi ks. administrator Brzozowski z Bielawy: „Należy przede wszystkim, że po rozumieniu zawarte pomiędzy rządem a episkopatem w dniu 14 kwietnia ub. roku ma wielkie znaczenie dla rozwoju życia katolickiego i myśli katolickiej w Polsce. Rząd wykonuje postanowienia wynikające z porozumienia, gwarantując każdemu wolność wyznawania religii i wiary oraz zabezpieczając wierzących przed jakimkolwiek bądź prześladowaniem. Episkopat natomiast nie tylko, że nie wypełnił swoich zobowiązań, wniósł także do trzeciego punktu porozumienia, a mianowicie do wyrażenia woli w sprawie, ale nawet nie odprawił w sprawie. Nie możemy zrozumieć — stwierdza ks. Sensys — dlaczego episkopat nie tylko nie zrealizował zawartego porozumienia, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie rządu. Na Ziemiach Zachodnich jest kilku administratorów apostolskich, m. in. jego emnencja ks. dr. Milik. Przede wszystkim ich powinna boleć tymczasowość władzy kościelnej. Oni powinni przede wszystkim zająć stanowisko w tej sprawie. Niektórzy dawni proboszczowie nie mieczy, przebywając obecnie w Niemczech Zachodnich piszą stamtąd, że wnet powrócą na „swoje parafie”. Za tymi proboszczami stoi rewizjonizm niemiecki, który na wszystkie możliwe sposoby szkaluje naszą Polskę i używa argumentu tymczasowości w administracji kościelnej. Trzeba zlikwidować wszystkie manewry hitlerowców, którym pomagają dotychczasowe stanowisko episkopatu. Postępowanie ks. administratora apostolskiego Milika ostro piętnuje w swej wypowiedzi ks. administrator Brzozowski z Bielawy: „Należy przede wszystkim, że po rozumieniu zawarte pomiędzy rządem a episkopatem w dniu 14 kwietnia ub. roku ma wielkie znaczenie dla rozwoju życia katolickiego i myśli katolickiej w Polsce. Rząd wykonuje postanowienia wynikające z porozumienia, gwarantując każdemu wolność wyznawania religii i wiary oraz zabezpieczając wierzących przed jakimkolwiek bądź prześladowaniem. Episkopat natomiast nie tylko, że nie wypełnił swoich zobowiązań, wniósł także do trzeciego punktu porozumienia, a mianowicie do wyrażenia woli w sprawie, ale nawet nie odprawił w sprawie. Nie możemy zrozumieć — stwierdza ks. Sensys — dlaczego episkopat nie tylko nie zrealizował zawartego porozumienia, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie rządu. Na Ziemiach Zachodnich jest kilku administratorów apostolskich, m. in. jego emnencja ks. dr. Milik. Przede wszystkim ich powinna boleć tymczasowość władzy kościelnej. Oni powinni przede wszystkim zająć stanowisko w tej sprawie. Niektórzy dawni proboszczowie nie mieczy, przebywając obecnie w Niemczech Zachodnich piszą stamtąd, że wnet powrócą na „swoje parafie”. Za tymi proboszczami stoi rewizjonizm niemiecki, który na wszystkie możliwe sposoby szkaluje naszą Polskę i używa argumentu tymczasowości w administracji kościelnej. Trzeba zlikwidować wszystkie manewry hitlerowców, którym pomagają dotychczasowe stanowisko episkopatu. Postępowanie ks. administratora apostolskiego Milika ostro piętnuje w swej wypowiedzi ks. administrator Brzozowski z Bielawy: „Należy przede wszystkim, że po rozumieniu zawarte pomiędzy rządem a episkopatem w dniu 14 kwietnia ub. roku ma wielkie znaczenie dla rozwoju życia katolickiego i myśli katolickiej w Polsce. Rząd wykonuje postanowienia wynikające z porozumienia, gwarantując każdemu wolność wyznawania religii i wiary oraz zabezpieczając wierzących przed jakimkolwiek bądź prześladowaniem. Episkopat natomiast nie tylko, że nie wypełnił swoich zobowiązań, wniósł także do trzeciego punktu porozumienia, a mianowicie do wyrażenia woli w sprawie, ale nawet nie odprawił w sprawie. Nie możemy zrozumieć — stwierdza ks. Sensys — dlaczego episkopat nie tylko nie zrealizował zawartego porozumienia, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie rządu. Na Ziemiach Zachodnich jest kilku administratorów apostolskich, m. in. jego emnencja ks. dr. Milik. Przede wszystkim ich powinna boleć tymczasowość władzy kościelnej. Oni powinni przede wszystkim zająć stanowisko w tej sprawie. Niektórzy dawni proboszczowie nie mieczy, przebywając obecnie w Niemczech Zachodnich piszą stamtąd, że wnet powrócą na „swoje parafie”. Za tymi proboszczami stoi rewizjonizm niemiecki, który na wszystkie możliwe sposoby szkaluje naszą Polskę i używa argumentu tymczasowości w administracji kościelnej. Trzeba zlikwidować wszystkie manewry hitlerowców, którym pomagają dotychczasowe stanowisko episkopatu. Postępowanie ks. administratora apostolskiego Milika ostro piętnuje w swej wypowiedzi ks. administrator Brzozowski z Bielawy: „Należy przede wszystkim, że po rozumieniu zawarte pomiędzy rządem a episkopatem w dniu 14 kwietnia ub. roku ma wielkie znaczenie dla rozwoju życia katolickiego i myśli katolickiej w Polsce. Rząd wykonuje postanowienia wynikające z porozumienia, gwarantując każdemu wolność wyznawania religii i wiary oraz zabezpieczając wierzących przed jakimkolwiek bądź prześladowaniem. Episkopat natomiast nie tylko, że nie wypełnił swoich zobowiązań, wniósł także do trzeciego punktu porozumienia, a mianowicie do wyrażenia woli w sprawie, ale nawet nie odprawił w sprawie. Nie możemy zrozumieć — stwierdza ks. Sensys — dlaczego episkopat nie tylko nie zrealizował zawartego porozumienia, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie rządu. Na Ziemiach Zachodnich jest kilku administratorów apostolskich, m. in. jego emnencja ks. dr. Milik. Przede wszystkim ich powinna boleć tymczasowość władzy kościelnej. Oni powinni przede wszystkim zająć stanowisko w tej sprawie. Niektórzy dawni proboszczowie nie mieczy, przebywając obecnie w Niemczech Zachodnich piszą stamtąd, że wnet powrócą na „swoje parafie”. Za tymi proboszczami stoi rewizjonizm niemiecki, który na wszystkie możliwe sposoby szkaluje naszą Polskę i używa argumentu tymczasowości w administracji kościelnej. Trzeba zlikwidować wszystkie manewry hitlerowców, którym pomagają dotychczasowe stanowisko episkopatu. Postępowanie ks. administratora apostolskiego Milika ostro piętnuje w swej wypowiedzi ks. administrator Brzozowski z Bielawy: „Należy przede wszystkim, że po rozumieniu zawarte pomiędzy rządem a episkopatem w dniu 14 kwietnia ub. roku ma wielkie znaczenie dla rozwoju życia katolickiego i myśli katolickiej w Polsce. Rząd wykonuje postanowienia wynikające z porozumienia, gwarantując każdemu wolność wyznawania religii i wiary oraz zabezpieczając wierzących przed jakimkolwiek bądź prześladowaniem. Episkopat natomiast nie tylko, że nie wypełnił swoich zobowiązań, wniósł także do trzeciego punktu porozumienia, a mianowicie do wyrażenia woli w sprawie, ale nawet nie odprawił w sprawie. Nie możemy zrozumieć — stwierdza ks. Sensys — dlaczego episkopat nie tylko nie zrealizował zawartego porozumienia, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie rządu. Na Ziemiach Zachodnich jest kilku administratorów apostolskich, m. in. jego emnencja ks. dr. Milik. Przede wszystkim ich powinna boleć tymczasowość władzy kościelnej. Oni powinni przede wszystkim zająć stanowisko w tej sprawie. Niektórzy dawni proboszczowie nie mieczy, przebywając obecnie w Niemczech Zachodnich piszą stamtąd, że wnet powrócą na „swoje parafie”. Za tymi proboszczami stoi rewizjonizm niemiecki, który na wszystkie możliwe sposoby szkaluje naszą Polskę i używa argumentu tymczasowości w administracji kościelnej. Trzeba zlikwidować wszystkie manewry hitlerowców, którym pomagają dotychczasowe stanowisko episkopatu. Postępowanie ks. administratora apostolskiego Milika ostro piętnuje w swej wypowiedzi ks. administrator Brzozowski z Bielawy: „Należy przede wszystkim, że po rozumieniu zawarte pomiędzy rządem a episkopatem w dniu 14 kwietnia ub. roku ma wielkie znaczenie dla rozwoju życia katolickiego i myśli katolickiej w Polsce. Rząd wykonuje postanowienia wynikające z porozumienia, gwarantując każdemu wolność wyznawania religii i wiary oraz zabezpieczając wierzących przed jakimkolwiek bądź prześladowaniem. Episkopat natomiast nie tylko, że nie wypełnił swoich zobowiązań, wniósł także do trzeciego punktu porozumienia, a mianowicie do wyrażenia woli w sprawie, ale nawet nie odprawił w sprawie. Nie możemy zrozumieć — stwierdza ks. Sensys — dlaczego episkopat nie tylko nie zrealizował zawartego porozumienia, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie rządu. Na Ziemiach Zachodnich jest kilku administratorów apostolskich, m. in. jego emnencja ks. dr. Milik. Przede wszystkim ich powinna boleć tymczasowość władzy kościelnej. Oni powinni przede wszystkim zająć stanowisko w tej sprawie. Niektórzy dawni proboszczowie nie mieczy, przebywając obecnie w Niemczech Zachodnich piszą stamtąd, że wnet powrócą na „swoje parafie”. Za tymi proboszczami stoi rewizjonizm niemiecki, który na wszystkie możliwe sposoby szkaluje naszą Polskę i używa argumentu tymczasowości w administracji kościelnej. Trzeba zlikwidować wszystkie manewry hitlerowców, którym pomagają dotychczasowe stanowisko episkopatu. Postępowanie ks. administratora apostolskiego Milika ostro piętnuje w swej wypowiedzi ks. administrator Brzozowski z Bielawy: „Należy przede wszystkim, że po rozumieniu zawarte pomiędzy rządem a episkopatem w dniu 14 kwietnia ub. roku ma wielkie znaczenie dla rozwoju życia katolickiego i myśli katolickiej w Polsce. Rząd wykonuje postanowienia wynikające z porozumienia, gwarantując każdemu wolność wyznawania religii i wiary oraz zabezpieczając wierzących przed jakimkolwiek bądź prześladowaniem. Episkopat natomiast nie tylko, że nie wypełnił swoich zobowiązań, wniósł także do trzeciego punktu porozumienia, a mianowicie do wyrażenia woli w sprawie, ale nawet nie odprawił w sprawie. Nie możemy zrozumieć — stwierdza ks. Sensys — dlaczego episkopat nie tylko nie zrealizował zawartego porozumienia, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie rządu. Na Ziemiach Zachodnich jest kilku administratorów apostolskich, m. in. jego emnencja ks. dr. Milik. Przede wszystkim ich powinna boleć tymczasowość władzy kościelnej. Oni powinni przede wszystkim zająć stanowisko w tej sprawie. Niektórzy dawni proboszczowie nie mieczy, przebywając obecnie w Niemczech Zachodnich piszą stamtąd, że wnet powrócą na „swoje parafie”. Za tymi proboszczami stoi rewizjonizm niemiecki, który na wszystkie możliwe sposoby szkaluje naszą Polskę i używa argumentu tymczasowości w

Przed Międzynarodowym Dniem Kobiet

Nagroda za wydajną pracę

Do zwycięskiego wykonania zadań pierwszego etapu Planu 6-letniego przez przemysł włókienniczy poważnie przyczyniły się łódzkie włókiennice, tkaczki, przadki, pracownice wykończalni, kobiety - majstrowie, brakarki, kierowniczki produkcyjne w dziedzinie walki o ilość produkcji, o jakość, o oszczędność, o kulturę i higienę miejsca pracy. Wszędzie tam, gdzie zachodziła jakaś trudność, gdzie plan się załamywał, następowała mobilizacja kobiecych sił, wzmagano się współzawodnictwo i trudności bywały pokonane. Dzięki kobiecom rozwinął się szeroko w ubiegłym roku ruch wielowarsztatowy, który przyczynił się do likwidacji trudności, wynikających z braku rąk do pracy i niepełnego wykorzystania parku maszynowego. Przadki masowo przechodziły na większą ilość stron, a tkaczki na obsługę większej ilości krosien.

Zainicjowane przez łódzkie włókiennicze współzawodnictwo o kulturę miejsca pracy przyczyniło się w dużym stopniu do podniesienia stanu higieny na salach produkcyjnych oraz podniesienia zdolności produkcyjnej maszyn.

Do przedterminowego wykonania planów mobilizowały kobiety także uroczyste święta jak Międzynarodowy Dzień Kobiet, 1 Maja, 22 Lipca, 70-lecie urodzin towarzysza Stalina.

Świadomość robotnicza podnosiła żywa działalność rad kobiecych. W ZPB im. Dzierżyńskiego, w ZPW im. Reymonta, w ZPB im. 1 Maja rady kobiece zainicjowały 5-dniowe współzawodnictwo o przedchodni porządek, dzięki czemu znacznie wzrosła w tych zakładach produkcja.

Przed ruchem kobiecym stoją

JANINA WASZAK
kierownik Wydziału Kobięcego
KL PZPR.

jednak jeszcze wielkie i bardzo odpowiedzialne zadania. W roku obecnym spoczywają na nas większe obowiązki niż w ubiegłym. Włókienniczki muszą lepiej, szybciej i oszczędniej wykonać swe tegoroczne zadania.

W związku z tym rady kobiece winny wykazać jeszcze większą aktywność i troskę o wszystkie sprawy, związane z produkcją. Należy dotrzeć do każdej kobiety, zatrudnionej w zakładzie, wyjaśnić znaczenie jej udziału w walce o wykonanie tegorocznego planu, uświadomić o obowiązkach, jakie na niej spoczywają. Trzeba nieustannie rozwijać nowe formy współzawodnictwa i utrzymywać je, już istniejące. Trzeba otaczać opieką te robotnice, które nie wykonują swych baz produkcyjnych, objąć je szkoleniem zawodowym, troszczyć się o to, aby kwalifikacje ich wzrastały. Rady kobiece nie mogą zapominać, że zadaniem ich jest także troska o sprawy bytowe kobiet, opiekę nad placówkami socjalnymi, a także wysuwanie zdolnych i chętnych robotniczek na wyższe stanowiska.

Zbliża się 8 marca - Międzynarodowy Dzień Kobiet. Dzień ten kobiety uczczą, podejmując nowe zobowiązania produkcyjne. Akcją tę już rozpoczęła załoga Zakładu Przemysłu Odziewczego im. Więckowskiego, zobowiązując się dać dodatkową produkcję na sumę 700.000 złotych. Oto odpowiedź na apel kobiet koreańskich, które wezwwały kobiety całego świata do wzmocnienia walki o pokój. Dzień 8 marca kobiety pracujące obchodzą, pod hasłem - „pokój zwycięży”.

ciężki”, a swój wkład do tej walki dokumentować będą nowymi osiągnięciami produkcyjnymi. Dzień 8 marca winien być wielką mobilizacją zakładowych rad kobiecych. Winny one skupić w szeregach Ligii Kobiet wszystkie robotnice swych zakładów, organizować koła terenowe kobiet - nie pracujących, żon robotników. Międzynarodowy Dzień Kobiet należy uczcić także podniesieniem higieny i kultury miejsca pracy.

Sprawa ta ma szczególne znaczenie dla szybkiej realizacji planów produkcyjnych. Dlatego to właśnie Zakłady im. Armii Ludowej, wzywając wszystkie fabryki włókiennicze do współzawodnictwa między zakładowym, wysunęły między innymi zagadnienie walki o podniesienie kultury i czystości miejsca pracy. Nasze robotnice zdają sobie dobrze sprawę, jak bardzo czystość maszyn ułatwia codzienną pracę. Przadka, która swą maszynę stale utrzymuje w czystości produkuje równą, gładką przędzę, w której nie ma wkręconego kurzu bawelnianego. Tkaczka, utrzymując w porządku swój warsztat, swoje czółenka, dbając o osnowę, likwidując istniejące w niej błędy, krzątając się koło krosna, jak schludna, skrzętna gospodyni - daje towar wysokiego gatunku. Radzieckie włókiennicze uczą nas dbałości o estetyczny wygląd sal produkcyjnych.

Walka o kulturę i estetykę miejsca pracy - to jednocześnie walka o oszczędność surowca. Na podłodze, wokół maszyn czy warsztatów nie powinno być ani zwłoków bawełny, ani wyprutych nici. Wszelkie odpadki, schowane do torby, którą tkaczka czy przadka winna mieć przy fartuchu, będą wykorzystane do powtórnej przeróbki.

W ubiegłym roku, we współzawodnictwie o porządek przedchodni, ufundowały przez kobiety wioskie, pierwsze miejsce zdobyła załoga Zakładów im. 1 Maja, która wykazała się największymi osiągnięciami w dziedzinie czystości maszyn i sal produkcyjnych.

W roku bieżącym, wobec zbliżającego się Międzynarodowego Dnia Kobiet, winna od nowa rozgorzeć między włókienniczkami walka o czystość, o kulturę i estetykę miejsca pracy. Niech nasze tkaczki i przadki ubiegają się znów o pierwsze

miejsce w dziedzinie czystości i porządku sal oraz maszyn produkcyjnych. Niech z zakładu do zakładu przenosi się idea nowego współzawodnictwa, niech organizują się ze spoly, walczące o czystość, niech dzielą się wzajemnie swymi doświadczeniami. Niech dzięki wysiłkowi i podniesieniu sprawności maszyn, o estetyczny wygląd wnętrza naszych zakładów pracy - wzrasta produkcja, szybciej i sprawniej realizują się plany produkcyjne.

Przed radami kobiecymi oraz zakładowymi organizacjami partyjnymi stoją zadania podchwycenia, rozszerzenia rodzącego się na cześć Międzynarodowego Dnia Kobiet ruchu współzawodnictwa. Inicjatywa robotniczek z Zakładów im. Więckowskiego oraz Wytwórni Monopolu Tytoniowego powinna zostać jak najszybciej przeszczepiona na inne zakłady pracy. Należy otoczyć opieką kobiety, włączając się w nurt nowego współzawodnictwa. W okresie, który dzieli nas od 8 marca, niech pod czujną i troskliwą opieką rad kobiecych oraz organizacji partyjnych wzrasta nowy aktyw kobiecy, rozwijają się i utrwalają nowe formy współzawodnictwa przysparzając bogactwa naszej gospodarce.

Tkaczka Marta Bartochowska nie od dziś znana jest w Zakładach im. Dwyżji Kościuszkowskiej jako przodkini pracy. Towar, schodzący z



Marta Bartochowska, tkaczka na 6 krosnach, wyrabiająca 129 proc. bazy.

jej krosien, jest zawsze bez zarzutu. W ostatnim etapie współzawodnictwa w roku ubiegłym tow. Bartochowska wykonywała przeciętnie swą bazę produkcyjną w 129 proc. Za wydatną i staranną pracę otrzymała zaszczytne wyróżnienie - srebrną odznakę przodkini pracy.

Gdy tylko tkaczki Zakładów im. I Dwyżji Kościuszkowskiej przystąpiły do współzawodnictwa o większą wydajność, tow. Bartochowska wraz ze swym zespołem wzięła się w nurt walki o podniesienie wykonania baz akordowych. Młoda tkaczka nie ogranicza się tylko do pracy na swych 6 warsztatach. Jak może po magia innym: to zawiąże nitkę w osnowie sąsiadek, to pomoże uruchomić krosno, to wspólnie z inną tkaczką cofnie osnowę.

Nie dziwnego, że wydajność zespołu stale wzrasta, osiągając obecnie 105,6 proc. wykonania planu.

Kierownictwo organizacji partyjnej zwróciło uwagę na zdolną tkaczkę, która razem z pracującymi w organizacji partyjnej i związkowej jako mąż zaufania. Po porozumieniu z kierownictwem zakładu postanowiono na Martę Bartochowską skierować na naukę do Technicum Włókienniczego.

Nie ulega wątpliwości, że w niedalekiej przyszłości Marta Bartochowska stanie się dzielnym technikiem.

Nieuzasadnione postoje maszyn

W ubiegłym roku Zakłady im. J. Stalina natrafiły na poważne trudności przy wykonywaniu planów produkcyjnych. Z końcem roku trudności częściowo opanowano i niektóre oddziały wywiązały się z honorem z podjętych zobowiązań. To jednak nie upoważnia nas bynajmniej do samozadowolenia. Na odwrót, powinniśmy tym bardziej zaostrożnie czujność w celu całkowitego usunięcia istniejących jeszcze tu i ówdzie poważnych niedociągnięć. A trudności mamy niemało.

Już w styczniu zdarzają się u nas nieuzasadnione postoje maszyn. W Nowej Tkalni stało nieczynnych 20 krosien. O tych postojach wiedzą dobrze towarzysze w radzie zakładowej i dyrekcji, lecz nie podejmują się konkretnych kroków w celu położenia im kresu.

Nie mamy dostatecznej ilości ludzi do obsadzenia maszyn - słyszy się wciąż te same utyskiwania.

A w rzeczywistości nie prowadzi się energicznej walki o rozszerzenie ruchu wielowarsztatowego. Nie wykazuje w tym względzie odpowiedniego zainteresowania ani rada zakładowa, ani też komitet współzawodnictwa. Wystarczy rzucić okiem na puste tablice, na których nie umieszczono nazwisk produkujących robotników lub zespołów, ani też ich fotografii.

Oczywiście, że takim postępowaniem nie mobilizuje się ludzi do współzawodnictwa. Nie wpływa również na polepszenie jakości produkcji brak troskliwej opieki nad młodym narybkiem tkackim. Np. na sali II pracują młode tkaczki po odbyciu 3-tygodniowej nauki. Jednak pozostawia się je własnemu losowi. Ani majstrowie,

ani salowi nie interesują się przebiegiem pracy młodych tkaczek. Rzecz prosta, że istnieją wyjątki. Są tacy, jak Wiszniewski, Ulman, Lubicki, Hibicki, którzy żywo zajmują się po etapami młodzieży. I dlatego koniecznie jest, aby rada zakładowa rozwinęła energiczniejszą akcję oświatową wśród doświadczonych fachowców i wyjaśniła im konieczność otaczania troskliwą opieką młodzież, zatrudnioną w naszej tkalni.

JAN GAJEWSKI
ZPB im. J. Stalina

Nowy typ spółdzielni produkcyjnej

Rok ubiegły miał decydujące znaczenie dla ocknięcia ruchu spółdzielczości produkcyjnej w Polsce. Świadczy o tym wzrost liczby spółdzielni z 243 na początku roku 1950 do 2.200 na 1 stycznia 1951 r. Osiągnięcie przez większość spółdzielni produkcyjnych planów o 20 do 50 proc. wyższych niż w okolicznych gospodarstwach indywidualnych unaoznacziło setkom tysięcy chłopów wyższe gospodarki zespołowej nad indywidualną.

Dotychczas mieliśmy trzy typy spółdzielni produkcyjnych: Pierwszy - Zrzeszenie Uprawy Ziemi - w którym dochód dzieli się w zależności od ilości ziemi, włączonej do wspólnej uprawy.

Drugi - Rolnicza Spółdzielnia Wytwórcza, w którym podziela część dochodu (30 - 40 proc.) ulega rozdziałowi między członków, w zależności od wkładu ziemi i inwentarza, reszta zaś od wkładu pracy.

Trzeci - Rolniczy Zespół Spółdzielczy - w którym cały podzielnicy dochód spółdzielni dzieli się między członków tylko według ilości pracy.

Rozwój spółdzielni według tych trzech typów przedstawia się u nas następująco:

Spółdzielni I typu mamy 276, II 649, III zaś - 1.275. Czym wy tłumaczyć fakt, że najwięcej spółdzielni powstało u nas typu III, w magającego większej dojrzałości społecznej, niż zakładanie spółdzielni I i II typu?

Tow. Zambrowski w artykule „Na nowym etapie walki o rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi polskiej” wysnuwa dwie przyczyny, które wpłynęły na szybszy rozwój spółdzielni III typu. Pierwszą przyczyną jest ciągłe jeszcze awangardowy charakter ruchu, przyciągającego najbardziej dojrzałych społecznie i politycznie chłopów. Drugą - nieprzychylny, lewacki stosunek szeregu organizacji partyjnych do niższych typów spółdzielczych, a nawet szkodliwe próby narzucania chłopom, skłaniającym się do niższego typu - wyższych typów.

Abym umożliwić chłopom szersze i bardziej masowe organizowanie się dla zespołowej gospodarki, aby ułatwić masom średniackim przewyższenia ich wahań, został opracowany według wytycznych Biura Polityczne go naszej Partii statut nowego typu spółdzielni, będącego odmianą typu II.

Nowy typ spółdzielni będzie nosił nazwę „Rolnicze Zrzeszenie Spółdzielcze”.

Na jakich zasadach opiera się statut nowego typu spółdzielni, czym się różni od zblizonego doń statutu typu II?

Przed wszystkim Rolnicze Zrzeszenie Spółdzielcze nie wymaga od swych członków wkładu do spółdzielni, ani żywego, ani nawet martwego inwentarza. Członkowie przekazują spółdzielni tylko ziemię, (przy czym na własny użytek zatrzymują ustaloną działkę gruntu - około 1 ha przy zagrodzie) oraz ziarno i sadze niaki, w ilości niezbędnej na jedno roczny zasiew ich wkładu grunтового. Cały inwentarz żywy, zarów no do dochodowy (krowy, świnię), jak i sprzęt (konie, woły) pozostaje własnością członka w jego użytkowaniu i pod jego opieką. To samo dotyczy różnych narzędzi pracy (wozy, plugi). Bardziej skomplikowane maszyny (młocarnie, siewniki), jak również zbudne budynki (szopy, stodoły) spółdzielnia może za zgodą członka i za określoną opłatą nabyć na stałe.

Członkowie zobowiązują się pracować w spółdzielni osobiste pewną ilość dni w roku w rozmiarze, ustalonym corocznie przez ogólny zebranie. Poza tym obowiązują się używać do pracy w spółdzielni na wezwanie zarządu, swój sprzęt oraz potrzebne narzędzia i maszyny, na tych samych zasadach.

Za pracę osobistą członkom zaplaci się dniówkę obrachunkową (jak w spółdzielniach wyższego typu) zaś za użyty inwentarz tzw. dniówkę inwentarzową.

Statut przewiduje również rozwój gospodarki społecznej, majątku spółdzielczego przez ustalenie, że 10 - 15 proc. przychodu spółdzielni przeznaczone jest na cele inwestycyjne, jak: budowę obór, stajen, spółdzielczych, na zakup inwentarza. Inwentarz ten może być zakupiony u członka spółdzielni, który chce go sprzedać. Statut ustala poza tym, że 50 proc. podzielnego dochodu przeznaczają się do rozliczenia z członkami, zależnie od ilości przepracowanych przez nich dniówek obrachunkowych i przerobionych przez ich

inwentarz dniówek inwentarzowych, a 20 proc. zależnie od wkładu ziemi.

Jakie zalety posiada nowy typ spółdzielni? Przed wszystkim jest ona o wiele łatwiejsza do założenia, ponieważ inwentarza nie oddaje się do spółdzielni, a zostaje w indywidualnym wladaniu członków, nie musi się, jak w spółdzielniach wyższego typu, budować od razu osobnych budynków dla wspól nego inwentarza. Jest to bardzo ważne w starych wsiach i wszędzie, gdzie nie ma budynków pofolwarczych.

Statut, gwarantując posiadaczom sprzętowi i narzędzi osobne wynagrodzenie w postaci dniówki inwentarzowej, zapewnia spółdzielni silną oparcie, co łącznie z pomocą POM-ów stanowi gwarancję szybkiego i sprawnego wykonania wszelkich prac. Tymczasem przy zakładaniu wyższych typów spółdzielni zdarzało się, że członkowie, licząc na maszynową pomoc POM-ów, wyprzedawali lepszy sprzęt.

Nowy typ spółdzielni jest bardzo atrakcyjny, zwłaszcza dla średniorolnego chłopa. Daje mu umiarkowaną, lecz pewny dochód za wkład ziemi. Daje mu osobny zarobek za używanie sprzętowi, narzędzi i maszyn. Daje mu również dochód od zbudnych budynków i przynosi znaczne ulgi podatkowe, a także możliwość włączenia do spółdzielni gruntów państwowych do bezpłatnego użytkowania. Chłopu matorolemu - biedniakowi, za wkład ziemi do spółdzielni daje szerokie pole do działalności i znacznie zwiększa jego dochody. Poza tym mechaniczna uprawa roli, racjonalny plodozmian, stosowanie dużych ilości nawozów sztucznych, wreszcie specjalizacja i współzawodnictwo pracy stwarzają przed członkami spółdzielni możliwość poważnego zwiększenia planów wszystkich roślin uprawnych oraz wzrostu produkcji zwierzęcej, prowadzonej przez członków, a tym samym wzrost dobrobytu i kultury pracujących chłopów, zrzeszonych w spółdzielni.

Rolnicze Zrzeszenie Spółdzielcze jest nowym typem spółdzielni produkcyjnej, którego potrzeba wykazało dotychczasowe doświadczenie. Nie wątpliwie pociągnie do zespołowej gospodarki, pozwoli przewyższyć wahań średniakowi i przyczyni się do dalszego odseparowania kulaków od podstawowych mas chłopskich.

B. B.

Tkaczki przystępują do współzawodnictwa

Apel załogi ZPB im. Szymańskiego o wykonanie przynajmniej w 100 proc. baz produkcyjnych odbiło się głośnym echem wśród robotniczek naszego zakładu. Zrozumielnym bowiem, że jedynym warunkiem przedterminowego wykonania zadań drugiego roku Planu 6-letniego jest codzienne wykonanie planów produkcyjnych.

Do nowego współzawodnictwa w ZPB im. Kunickiego przystąpiło 40 partii tkackich na 43 istniejące. Jesteśmy pewni, że masowy udział naszych tkaczki we współzawodnictwie i ich walka o wykonywanie baz 100 procentowych, dopomoże nam do przedterminowego wypełnienia zadań produkcyjnych.

MARIAN BIAŁEK
ZPB im. Kunickiego.

Walka o „zieloną drogę”

Z miesiąca na miesiąc wzrasta produkcja naszych zakładów przemysłowych, a równocześnie rosną zadania, stojące przed transportem.

„Transport i komunikacja - powiedział tow. Minc na V Plenum KC PZPR - muszą sprostać tym wszystkim zadaniom, jakie wynikają ze wzrostu produkcji przemysłowej i rolniczej, z wielkiego rozwoju budownictwa, z konieczności szeregowo powiązania komunikacyjnego dawnych i nowych ośrodków przemysłowych oraz rozszerzenia powiązań komunikacyjnych pomiędzy miastem a wsią”.

Aby zadania te zostały wypełnione, konieczna jest przeprowadzenie pełnej mobilizacji wieloletniej rzeszy pracowników kolejowych oraz opracowanie nowych, skutecznych i wydajniejszych metod pracy. Zasadniczym postulatem jest

usprawnienie przebiegu pociągów, a co za tym idzie - pełne wykorzystanie całego taboru kolejowego.

ŚLADEM RADZIECKICH KOLEJARZY

Nieocenioną pomoc stanowią tu dla naszych kolejarzy doświadczenia ich radzieckich towarzyszy pracy, którzy już od kilku lat skutecznie walczą o t. zw. „zieloną drogę” (przejazdy pociągów bez zbudnych przystanków), zwiększyli znacznie dziennie przebieg parowozów przy równoczesnym obniżeniu do minimum postojów i opóźnień.

Kolejarze dyrekcji łódzkiej, jako pierwsi w kraju, od kilku już miesięcy prowadzą tę walkę. Hasło do niej rzucił pracownicy parowozowni piotrkowskiej po zwycięskiej realizacji długofalowych zobowiązań, dzięki którym zwiększyli przebieg parowozów pomiędzy naprawami średnimi do 150.000 kilometrów.

Kolejarze piotrkowscy zezwolił do współzawodnictwa o „zieloną drogę” kolejarzy dyrekcji warszawskiej i katowickiej i w dniu 17 października ub. roku przez przedstawicieli trzech dyrekcji podpisana została umowa.

Pierwszy etap nie przyniósł kolejarzom łódzkim spodziewanego sukcesu. Zajęli oni bowiem dopiero drugie miejsce - za Warszawą, a przed Katowicami.

Okres ten jednak przyczynił się do znacznego podniesienia się stylu pracy na terenie łódzkiej DOKP, po prawy, która niewątpliwie stanowić będzie podstawę dla przyszłych sukcesów, gdyż ilość postojów już została zmniejszona o przeszło 11 procent.

Co przyczyniło się do tego? Przede wszystkim ściślejsza, aniżeli dotychczas współpraca pomiędzy służbą ruchu a wydziałami mechanicznymi dalsze zbliżenie pracowników wszystkich współzawodniczących dyrekcji. A od stałego zacieśniania się tej współpracy zależy w poważnej mierze to, jakie wyniki osiągną będą w przyszłości.

UJAWNIONE BRAKI

Trzeba bowiem stwierdzić, iż dotychczasowa współpraca pomiędzy służbą ruchu a służbą mechaniczną w dyrekcji łódzkiej nie stała na odpowiednim poziomie. Tak więc dyspozytorzy ruchu w zbyt późnym terminie składali zamówienia na parowozy i służba mechaniczna nie mogła ich w ogóle zrealizować, alba też realizowała z poważnymi opóźnieniami. W ten sposób dochodziło do zbyt częstych postojów pociągów, na bocznicach tworzyły się „korki”.

Dyrekcja łódzka, a w szczególności parowozownia piotrkowska, nie stanęły również na wysokości zadania na odcinku należytej opieki nad maszynami, którzy podjęli długofalowe zobowiązania. Na przykład załoga parowozu P.T. 47 w składzie - Stefan Piak, Stanisław Bącznyński, Marian Niemczyk i Stanisław Kijewski - podjęła zobowiązanie przejechania 300.000 kilometrów bez naprawy średniej. Na skutek biurokratycznego ustosunkowania się kierownictwa do załogi, która w roku ubiegłym przejechała już 152.000 kilometrów bez naprawy, przez dłuższy okres czasu nie mogła ona przystąpić do realizacji nowego zobowiązania.

Również i współpraca pomiędzy poszczególnymi dyrekcjami nie zawsze stała na odpowiednim poziomie. W wielu wypadkach cechował ją niewłaściwy stosunek do samego współzawodnictwa. Na przykład na stacji Warszawa-Praga parowozy z parowozowni piotrkowskiej traktowane były po macoszemu, musieli czekać po 8 do 9 godzin na bunkrowanie (załadanie węgla). Tamtejsza obsługa pierwszeństwo przyznawała parowozom z dyrekcji warszawskiej, a protesty maszynistów piotrkowskich nie były uwzględniane.

Dowodzi to, że niektórzy kolejarze z dyrekcji warszawskiej nie rozumieją jeszcze tego, iż współzawodnictwo polega na doganianiu silniejszych i podciąganiu słabszych.

KONIECZNOŚĆ ŚCIŚLEJ I HARMONIJNEJ WSPÓLPRACY

Fakty takie zostały szeroko omówione na posiedzeniu komisji arbitrażowej, która dokonała podliczenia wyników za pierwszy etap współzawodnictwa.

Największe osiągnięcia tego pierwszego, eksperymentalnego jeszcze okresu współzawodnictwa, leżą właśnie w tym, iż pozwolił on na ujawnienie zasadniczych trudności i pozwolił na przedsięwzięcie takich środków, które w przyszłości uniemożliwią powtórzenie dawnych błędów. Hasłem wszystkich kolejarzy, bez względu na to, z jakiego okręgu czy też dyrekcji pochodzą, musi być ścisła i harmonijna współpraca pomiędzy służbą ruchu a służbą mechaniczną, braterski, socjalistyczny stosunek pomiędzy pracownikami współzawodniczących dyrekcji.

Wypełnienie tych zasadniczych postulatów wpłynie w decydujący sposób na osiąganie coraz lepszych wyników w dalszych etapach walki o „zieloną drogę”.

Z. SARNOWSKI.

TRZEBA WALCZYĆ z marnotrawstwem i nieporządkiem

W ZPW im. 9 Maja w pomieszczeniu, znajdującym się obok dawnej stołówki, niszczy się szereg nie nowa waga sklepowa, cały wózek papierowy, trzy skrzynki do kartotek i wiele innych przedmiotów. Wszystko to jest zawalone papierami, pokryte wilgocią i kurzem.

Nie lepiej się dzieje z dwoma kotłami do gotowania, jedną kuchnią

elektryczną i maszyną do czyszczenia ziemniaków. Tuż opodal tego całego kramu stoi pokaznych rozmiarów tablica, której napisy głosi: „Porządek jest podstawą bezpieczeństwa”. „Nieporządek w miejscu pracy będzie karany”. Trzeba, aby te słuszne przepisy zostały wszędzie wprowadzone w życie.

M. CHOJNACKI
ZPW im. 9 Maja.



W Warszawie urządzono krójony pokaz projektów architektonicznych. Na zdjęciu: makieta kompleksu gmachów Ministerstwa Finansów. (Foto-AR)

Kronika partyjna

Dzielnica Śródmieście: KD odwoła je zapowiedzianą na dzień dzisiejszy odprawę sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, ustalając jej termin na dzień 1 lutego br.

Z życia TPPR

Dzielnica Śródmieście — Lewa: jutro o godz. 18 odbędzie się zebranie członków koła terenowego TPPR.

Odczyt o Leninie

Dzisiaj o godzinie 18, w sali widowiskowej Młodzieżowego Domu Kultury, przy ulicy Moniuszki 4, odbędzie się odczyt zorganizowany przez Łódzki Zarząd ZMP w związku z 27 rocznicą śmierci Włodzimierza Ilicza Lenina. Po odczycie zostanie wyświetlony film.

Robotniczy Widzew spiesz z pomocą dzieciom koreańskim

W lokalu Dzielnicowego Komitetu Obronców Pokoju na Widzewie zastał jemy kilka osób.

Wysłaliśmy obecnie trójki kontrolne na teren, do tych obwodów, które ukończyły już zbiorke podarków dla dzieci koreańskich — powiadania nas sekretarz Komitetu, ob. Eugenia Szymczak. Zadaniem tych trójek jest sprawdzenie, czy trójki pokuju wszędzie dotarły. Trójki kontrolne często same przynoszą jeszcze podarunki.

Ob. ob. Marian Albrecht, Witold Cieślak, Lech Chmiela i Karol Banaszewicz, pracownicy Przedsiębiorstwa Remontowo-Montażowego Przemysłu Lekkiego, zgłosili się do Dzielnicowego Komitetu Obronców Pokoju po adresy tych domów, do których mają udać się za chwilę celem skontrolowania, czy trójki pokuju odwiedziły już wszystkich tamtejszych mieszkańców.

Ulica Wodna, Daszyńskiego, Wysocka — podaje adresy ob. Szymczak. Tymczasem idziemy obejrzeć magazyn. Na stołach, ławach i krzesłach wszędzie leżą podarunki od mieszkańców Widzewa dla dzieci koreańskich. Wśród darów przeważają ciepłe ubranka, swetry, ciepła bielizna dziecięca. Wszystko poukładane

Wzmoc opiekę nad internatami

Z internatów Dyrekcji Okręgu Szkolenia Zawodowego w Łodzi korzysta młodzież, kształcąca się w szkołach przemysłowych, mająca uzupełnić kadry przemysłu włókienniczego.

Są to w przeważającej mierze synowie robotników i chłopów. Internat powinien stać się dla nich drugim domem. A jak jest w istocie?

Bezspornie większość internatów właśnie w taki sposób wypełnia swe zadanie. Nie należy jednak do nich internat DOSZ przy ul. Piotrkowskiej 266. Posiada on wprawdzie wszelkie warunki ku temu, aby być placówką wzorową: na przykład lokal doskonale, ale w pełni nie wykorzystany. W chwili obecnej

przebywa tu 158 uczniów. W internacie zamieszkuje kierownik, co jest zrozumiałe i konieczne. Natomiast trudno pojąć, dlaczego DOSZ nie przeniósł dotychczas do innego lokalu intendenta, zajętego w internacie zaledwie przez dwie godziny i zajmującego dwa pokoje z kuchnią, w których mogło by zamieszkać wielu chłopów. Tymczasem podania wielu uczniów, ubiegających się o przyjęcie do internatu zostały odrzucone z powodu... braku miejsca.

DOSZ nie przejawia należytego zainteresowania życiem internatu, nie wpływa na usunięcie istniejących tam braków. I tak, na przykład, nie dbałe przyrządzone są posiłki, na co skarżą się chłopcy: w magazynie znajdują się koce niewykorzystane przez mieszkańców internatu tylko dlatego, że intendencja nie ma czasu na wydanie ich. DOSZ nie załatwił także sprawy ustalenia dni zmiany bielizny pościelowej. Słowem — powołana do czuwania nad życiem internatu instytucja nie interesuje się codziennymi troskami młodzieży.

Chociaż 80 procent chłopów stanowią ZMP-owcy, życie organizacji nie tutaj nie istnieje. Nie ma grup samopomocy w nauce. Chłopcy uczą się w świetlicy (każdy na własną rękę) i niejednemu z nich z pewnością natrafia przy tym na różne trudności.

Nowoobрани samorząd, poza składem osobowym, nie zmienił stylu pracy. Uczniowie, powołani do sekcji: bibliotecznej, świetlicowej, sanitarno — porządkowej, kuchennej i innych, idąc za złym przykładem z góry — nie nic robią. Szafy biblioteczne stoją w ciemnym korytarzu, zamiast w świetlicy na widocznym miejscu, aby codziennie rzucało się chłopcom w oczy, że ich biblioteka zawiera wiele dzieł fachowych i może pomóc im w nauce.

Sprawą działalności internatu zajęła się w tych dniach Zarząd Łódzki

ki ZMP oraz Dzielnica Górna ZMP, na terenie której internat się znajduje. Z pewnością wyniki analizy przeprowadzonej w internacie zaalarmują wreszcie DOSZ i doprowadzą do zmiany dotychczasowego stanu rzeczy. Absolwenci — technicy po ukończeniu szkoły pójdą do fabryki, do produkcji. Kadrom, które realizować będą wielkie zadania budowy podstaw socjalizmu w Polsce — winien stworzyć DOSZ jak najlepsze warunki zdobywania wiedzy za pomocą, otoczyć je już obecnie szczególnie troskliwą opieką.

Czytelnicy piszą

Spółdzielnia w Tusznynie — Lesie nie spełnia swych zadań

Zachowanie się personelu Spółdzielni Gminnej „Samopomoc Chłopska” w Tusznynie — Lesie pozostawia tak wiele do życzenia, że nie wiadomo, od czego zacząć krytykę jej pracy. Obywatele ci postępują tak, jak gdyby nie znali socjalistycznej dyscypliny pracy: mają otwierać sklep o 7, a zamykać o 18, tymczasem spóźniają się rano przeciętnie o pół godziny, natomiast wieczorem przyspieszają zamknięcie sklepu najmniej

o 15 minut. Na zwróconą w tej sprawie uwagę, kierowniczka sklepu niezbyt uprzejmym głosem pozwoliła sobie odpowiedzieć, że „otwierają, kiedy przyjdzie”.

Ostatnio zmniejszono dostawę chleba do sklepu do 100 kg, a przecież zamieszkuje tu ponad 1.000 rodzin. Gdzie więc mają się pozostałe zapasy trwać w ten podstawowy produkt?

Bardzo często brak w sklepie maki i cukru, lecz wódki dość bywa zawsze. Widocznie personel sklepu uważa, że wódka jest najbardziej potrzebna rodzinie robotniczej, a bez chleba, maki itp. można się obejść.

Mieszkańcy Tusznyna — Lasu, to w większości pracownicy łódzkich zakładów pracy, przesiedleni tu z walcących się domów. Jak i wszyscy inni ludzie pracy, żądają należytego obsłużenia i zaopatrzenia w podstawowe produkty.

HENRYK CZULBA
Elektronia Łódzka

Szpital na Radogoszczu pomaga okolicznym mieszkańcom

W związku z trwającą jeszcze w naszym mieście epidemią grypy lekarze i pielęgniarki szpitala Nr. 9 na Radogoszczu postanowili przyjąć ludności okolicznej dzielnicy z pomocą. Przy szpitalu uruchomiono tymczasowo ambulatorium, które już przysła-

piło do pracy, przyjmując chorych i udzielając im porad.

Pracownicy szpitala Nr. 9 wezwali równocześnie załogi innych szpitali na terenie naszego miasta do podjęcia podobnej inicjatywy.

KRONIKA SPORTOWA

WROCLAW USTALIŁ JUŻ SKŁAD

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Wrocławskiego OZB ustalone zostały składy trzech drużyn bokserkich Wrocławia, biorących udział w turniejach klasyfikacyjnych o mistrzostwo Polski. W Łodzi walczyć będą: Witeczak (muzuza), Mróz (koczuga), Rafał (piorkowa), Waluga (lekką), Kurowski (lekkopółśrednia), Piasko (ciężki półśrednia), Grymin (lekkopółśrednia), Janowiak (średnia), Branecki (półciężka), Antoszewski (ciężka).

ŁÓDŹ — POZNAŃ NA MACIE

Poznański Okręgowy Związek Atletyczny uzgodnił z łódzkimi zapasni-

kami termin meczu międzyokręgowego Poznań — Łódź. Mecz zostanie rozegrany w niedzielę w Poznaniu.

NIE TAK JAK W ROKU ZESZYŁYM

W roku bieżącym rozgrywkę Ligi Żużlowej odbędą się w zmienionej formie. W skład ligi wejdzie 10 drużyn reprezentujących zrzeszenia sportowe. W poszczególne zawodach brać będą udział tylko dwie drużyny. Rozgrywki odbywać się będą systemem każdy z każdym (bez rewanżu). O tytule mistrzowskim zdecydować suma punktów zdobytych w rozgrywkach.

GDY MRÓZ SIĘ UTRZYMA

Rada Okręgowa ZS Włókniarz zawiadamia swe kluby i koła sportowe z terenu Łodzi i województwa, że zapowiedziane od dłuższego czasu eliminacje w jeździe szybkiej na lodzie wobec sprzyjających warunków atmosferycznych rozpoczną się w piątek, na stadionie przy ul. Kilińskiego 188.

Co usłyszymy pizez radio

Program na dzień 25 stycznia br. 11.50 „Głos młodych”, 12.04 Dziennik, 12.15 Pieśni kompozytorów polskich, 12.30 Audycja dla wsi, 12.55 Przerwa, 13.30 Aud. szkolna, 13.50 Utwory Fr. Schuberta, 14.15 Aud. literacka, 14.30 Koncert dla szkół, 15.10 Muzyka, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.50 Zagadka muzyczna, 16.00 Aud. TPPR, 16.15 Aud. poetycka, 16.25 Aud. dla dzieci, 16.45 Aktualności łódzkie, 17.00 Wiadomości popołudniowe, 17.05 „Odpowiedzi fali 49”, 17.15 Muzyka kameralna, 17.45 Radiowy poradnik językowy, 18.00 „Od naszych korespondentów”, 18.10 „Słuchamy muzyki”, 18.45 „Mówimy o sporcie”, 19.00 „Wszelchnia Radiowa”, 19.20 Muzyka ludowa, 19.40 Lekcja języka rosyjskiego, 20.00 Dziennik, 20.30 Popularny koncert symfoniczny, 21.30 Muzyka i aktualności, 22.00 „Pisarze przed mikrofonem”, 22.20 Koncert Ork. PR, 23.00 Ostatnie wiadomości.



Dzieci z III miejskiego przedszkola wesoło spędzają czas w Parku Staszica na zabawie w „śnieżki”.

Narada kierowników kin wiejskich

Wczoraj w sali kina „Wisła” rozpoczęła się dwudniowa narada wytwórcza kierowników stałych kin wiejskich z terenu naszego województwa. Narada ta ma na celu usprawnienie pracy kin stałych na wsi. W sprawozdaniach swych kierownicy kin wskazywali na szereg niedociągnięć i braków, spowodowanych

niejednokrotnie niedocenianiem znaczenia i roli kina w podnoszeniu poziomu oświatowo-kulturalnego wsi przez niektóre władze terenowe i czynniki społeczne. Zainteresowanie chłopów kinem jest olbrzymie, świadczą o tym wypadki, że do kina przybywają niekiedy mieszkańcy miejscowości oddległych o 10 km.

DZIEŃ ŁÓDZI

REJESTRACJA MEŻCZYŹN ROKNIKA 1933

W lokalu przy ul. Legionów 10 rejestrują się dzisiaj przedpoborowi, których nazwiska rozpoczynają się na literę K, w lokalu przy ul. Ogrodowej 34 — na literę T. Jutro rejestrują się przedpoborowi, których nazwiska rozpoczynają się na literę: K, U, W.

DLA DZIECI KOREAŃSKICH

Liga Dzieciąt Zolnierza ofiarowała na pomoc dla dzieci koreańskich 1650 zł; na ten sam cel słuchacz Wyższego Kursu Administracji Przemysłowej złożył 1789 zł.

WYSZYKOWA KRYTYKÓW WSZECHNICZY RADIOWEJ

W tych dniach rozpoczyna się wyszyk Kryptów Wszelchnicy Radiowej dla I i II kursu.

INTERESUJĄCY ODCZYT

Dzisiaj o godz. 19 w lokalu Polskiego Towarzystwa Fotograficznego

przy Alei Kościuszki 13, ob. W. Kowalczyk wygłosi odczyt pt. „Portret w sztucznym świetle”

NARADA STUDENTÓW PRAWA

Jutro o godz. 17.30 w sali przy ul. Kopernika 55, odbędzie się zebranie studentów IV roku Wydziału Prawa UL, poświęcone zagadnieniom nauki i przygotowaniu narady produkcyjnej.

KONCERT W FILHARMONII

W programie jutrzejszego koncertu Filharmonii (pocz. o godz. 19.30) usłyszemy utwory Zelenkiego, Lalo i Brahmsa.

DZURYDY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 95, Armii Czerwonej 53, Zgierska 63, Plac Wolności 2, Nowotki 91, Rzgowska 51, Gdańska 23, Aleja Kościuszki 48. Nr. telefonu Pogotowia Ratunkowego 104-44.

Ale Paweł Schaeffent jeździ mimo to. W razie potrzeby ubiera się odświętnie, udaje do miasta i, przepiętny poczuciem własnej godności, uroczystie wypisuje czek na pokrycie swych wydatków. Według jego mniemania wygląda to o wiele solidniej, aniżeli wpłacenie gotówki wprost do kasy ośrodka maszynowego. Schaeffent jest głęboko przekonany, że właśnie taki sposób rozrachunków najlepiej przystoi zachowaniu się samodzielnego gospodarza.

Z drugiej strony — Paweł Schaeffent podobnie jak i setki tysięcy niemieckich chłopów zaczyna przekonywać się, że najwygodniej jest uprawiać swe hektary przy pomocy ośrodków maszynowych. Ośrodki te, powstałe po raz pierwszy na wiosnę 1949 roku, niezwykłe szybko zdobyły sobie wielką popularność wśród ludności wiejskiej. Stacje maszynowe stały się tym „nowym”, charakteryzującym obecnie niemiecką wieś, wzmacniającym osiągnięcia reformy rolnej, przeprowadzonej przed pięciu laty.

Właściwie mówiąc, ośrodek maszynowy był właśnie celem naszych odwiecznych w zapadłej saskiej wioseczce, Veiwietz. Po drodze do Eisenach, gdzie w tym czasie odbywał się wszechniemiecki zjazd chłopski, zapytaliśmy pracującego na polu chłopca, gdzie znajduje się najbliższy ośrodek maszynowy?

Chłop, według przyjętego tam zwyczaju, bardzo szczegółowo wyjaśnił, jak należy jechać do wioski — i po upływie pół godziny zatrzymaliśmy się przed maszynowymi wrotami veiwietzkiego ośrodka maszynowego, jednego spośród 524, uruchomionych ubiegłego roku na obszarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Powstanie ich mocno poderwało eksploatorskie czynniki na niemieckiej wsi. Od samego początku swego istnienia ośrodki maszynowe obniżyły o jedną trzecią opłaty za uprawianie gruntów, w porównaniu z cenami prywatnych właścicieli maszyn. W wielu okręgach, więcej niż połowa chłopskich gruntów, uprawiana jest teraz przy pomocy ośrodków maszynowych.

W Veiwietz, ośrodek obsługuje dwadzieścia okolicznych wsi. Posiada 30 traktorów, 22 młockarnie, tyleż siewników, pługów,

J. KOROLKOW 13

NOWE NIEMCY

bron i innego rolniczego inwentarza. Wszystko to, na mocy indywidualnych umów, oddaje się do użytku miejscowym chłopom.

Ale stacje te okazują chłopom pomoc nie tylko gospodarskimi maszynami i narzędziami. Są one w coraz większym stopniu ostoją no wych, demokratycznych wpływów, ogniskami kultury na niemieckiej wsi. Oprócz inżyniera-mechanika i agronoma, etaty ośrodka przewidywają stanowisko kierownika w dziedzinie zagadnień kulturalnych. W Veiwietz np. otwarto przy ośrodku maszynowym w pochłazarniczej willi Dom Kultury, stworzono koło amatorskie, które często daje występy w sąsiednich wsiach. Istnieje ruchoma biblioteczka. Przy ośrodku działają sekcje sportowe, korzystające z pomocy miejskich organizacji, które objęły opiekę nad ośrodkiem. Po wsiach wygłaszane są odczyty, pogadanki, urządzają się wieczory w klubie.

Z początku, kiedy ośrodki maszynowe dopiero powstawały, wielu chłopów odnosiło się do nich z nieufnością. Niewątpliwie działała tu wroga propaganda. Amerykańskie radiostacje, zachodnie reakcyjne gazety rozprzestrzeniały kłamliwe pogłoski o tym, jakoby wszystkie grunty, uprawiane przez ośrodki, miały przejść na własność nacjonalizowanych majątków, jakoby wszystkich chłopów miano przymusowo włączyć do kolchozów i wszystkim odebrać ich trzody.

Wiosną 1949 roku, po raz pierwszy wyruszyli na chłopskie pola traktory z stacji maszynowych. W dniach tych na murach domów, wewnątrz gmachów magistratów i innych społecznych organizacji można było ujrzeć plakaty, przyciągające ogólną uwagę.

Na plakatach tych widniały dwie daty 1942 i 1949. Pierwsza część plakatu przedstawiała faszystowskie czołgi, prace na Stalingrad, na tamtejszą fabrykę traktorów. Natomiast na tle cyfry 1949 roku widać było ten sam Stalingrad, fabrykę traktorów znów opuszczającą gotowe traktory. Wielka ilość tych traktorów wysłana została właśnie wiosną tego roku do Niemiec.

Pierwszymi instruktorami, którzy uczyli niemieckich traktorzystów prowadzenia radzieckich maszyn, byli radziecy tankiści. Pod murami miasta-bohatera gromił niemiecki faszystyzm, a po siedmiu latach żołnierze armii socjalistycznego państwa orali pierwsze brzozy na pokojowych niemieckich polach, pokazywali niemieckim chłopom, jak trzeba obchodzić się z potężnymi stalowymi rumakami, nadesłanymi ze Związku Radzieckiego. Traktor stał się symbolem pokoju.

W owe dni byłem świadkiem tego, jak powitali niemieccy chłopci pierwsze nadeszłe traktory. Działo się to w okręgu Greifswaldskim. W ośrodku maszynowym tłum chłopów z zaciekawieniem oglądał dopiero co zdjęte z kolejowych platform radzieckie maszyny. Znajdowały się tu znakomite „STE-NATY” — „Uniwersal 24” i „KL-35”.

Z radzieckiej komendatury przybyła grupa żołnierzy z szeregowcem Piotrem Wawilowem na czele. Komsomolec spod Moskwy ukrywając podniecenie, zasiadł na fraktorze. W pełni ufał ojczystem technicy, ale maszyny odbyły długą podróż — kto wie, co mogło im się przydarzyć w drodze. Co będzie, jeśli traktor nie ruszy naprzód, albo zatrzyma się na oczach niezliczonych widzów — niemieckich chłopów, zgromadzonych tu z całego okręgu?

Zagryzłszy usta, traktorzysta nacisnął dźwignię, dał gaz. Maszyna lekko ruszyła z miejsca.

Otoczona przez chłopów, maszyna wjechała na pole. Wójt wskazał odcinek, który należało zorać. Przyczepiwszy trójskibowy pług, Wawilow zatorczył pierwszy krag. Traktor szedł lekko i komsomolec postanowił zwiększyć obciążenie. Przynawierzone jeszcze dwuskibowy pług. Śladem pierwszego traktora podążyło jeszcze dwóch „Stalingradów”.